Nr. 158 | Kraków, Środa 8 Czerwca 1892 | Rocznik IV.

Przedpłata wynosi:

w Krakowie:
miesięcznie **1** złr., **35** cnt., kwartalnie **4** złr., półrocznie **8** złr., rocznie **16** złr.

Za odnoszenie do domu dolicza się **15** cnt. miesięcznie

Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węgierskiej:
miesięcznie **1** złr. **70** cnt., kwartalnie **5** złr. półrocz. **10** złr., rocznie **20** złr.

Numer pojedyńczy **8** cnt

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie o godz. 8 rano.

Cena ogłoszeń:

Za wiersz petitowy, lub jego miejsce, za pierwszy raz **10** cnt., za następne po **5** cnt. — Drobne ogłoszenia zwykłym drukiem po **2** cnt od wyrazu, tłustym drukiem po **5** cnt. od wyrazu. Minimum ceny drobnych ogłoszeń **25** cnt. „Nadesłane“ **20** cnt. od wiersza.

Adres dla telegramów:
„KURJER“ — KRAKÓW.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: ul. Florjańska Nr 28.

Zjazd „Sokołów“ we Lwowie.

(List „Kurjera Polskiego“).

Lwów, 6 czerwca.

W sobotę ubiegłą miasto Lwów przybrało się w szaty świąteczne, przygotowując się na przyjęcie miłych gości. Przed wieczorem, gdy miały już przybyć pociągi, wiozące ze wszystkich stron drużyny sokolskie, tłumy publiczności pośpieszyły na dworzec na ich powitanie.

Po lewej stronie dworca zbudowano wspaniałą bramę trjumfalną, strojną herbami, chorągwiami i zielenią. Na froncie jej jaśniał napis: „Czołem — Na zdar“. Od niej aż do placu zbiornego ustawiono aleję masztów, na których szczycie kołysały się flagi o barwach narodowych. Publiczność ugrupowała się wzdłuż aleji. Przy bramie zaś stanęli sokoli lwowscy, delegaci sokołów polskich, mianowicie z Berlina, Cieszyna, Złoczowa, Czortkowa, Monasterzysk, Stryja i Sambora, którzy rankiem jeszcze do naszego miasta przybyli, dalej kapela lwowskiej „Harmonji“ i delegaci klubu cyklistów.

O koło godziny 7 przybył pociąg, wiozący braci wielkopolskich z Ostrowa, Innowrocławia, Szamotuł, dalej sokołów krakowskich i ich kapelę, wreszcie Sokołów z Tarnowa, Podgórza, Wadowic i Przemyśla. W kilka minut później nadjechał pociąg z druhami stanisławowskimi i kołomyjskimi, a tuż po nim pociąg tarnopolski, wiozący Sokołów z Tarnopola, Złoczowa i Brodów. Przybycie każdego z tych pociągów witane było serdecznemi okrzykami zgromadzonej publiczności. Goście nie odjeżdżali do miasta, lecz pozostali na dworcu, gdzie wraz z nami oczekiwali nadejścia ostatniego pociągu, który przywieść miał upragnionych Czechów. Wreszcie o godz. 8 odezwały się sygnały kolejowe i za chwilę ukazał się oczekiwany pociąg. Serca wszystkich zabiły żywiej. I gdy z wagonu wysiadło 126 umundurowanych druhów z Czech i Morawy, bracia z Poznania i Nowego Sącza, tysiączny tłum odezwał się potężnym okrzykiem: „Na zdar!“ „Na zdar!“, odpowiadali niemniej wzruszeni goście i wśród nieustannych okrzyków, wśród deszczu kwiatów, sypanych przez panie, i wśród dźwięków marsza Sokołów przeszli przez bramę trjumfalną i aleję na plac zborny. Tu, gdy goście już ustawili się, w imieniu [illegible] dr. Dziędzielewicz i w słowach pełnych uczucia powitał przybyłych. Na powitanie imieniem Czechów odpowiedział dr. Pipich: „Drodzy bracia Polacy! Radujemy się z głębi serca przyjęciem, jakie zgotowaliście nam na ziemi polskiej. Dziękujemy ze łzą w oku za powitanie nas pieśnią czeską, przybywających do was z pozdrowieniem sokolstwa czeskiego, z pozdrowieniem całego narodu czeskiego. Łączy nas z szlachetnym narodem polskim braterstwo sławy, braterstwo pracy wspólnej, braterstwo wspólnej krwi słowiańskiej, hasłem naszem siła. Siłą chcemy utwierdzić czerstwość narodu, siłą chcemy się odrodzić do świetnej przyszłości, jaką była nasza przeszłość. Przybywamy na waszą ziemię jako bracia, których połączy uścisk bratni, braterski pocałunek i bratnie uściśnienie dłoni, bośmy dzieci jednej matki, dzieci jednej krwi słowiańskiej. Sokolstwo słowiańskie to jedna wielka armia i wszyscy w danej chwili stawimy się do wspólnej służby, ażeby pracować dla ziemi ojczystej, a gdy zajdzie potrzeba, potrafimy umrzeć za Ojczyznę. Bracia Sokoły pozdrawiam was na tej nieszczęściem doświadczonej ziemi polskiej i dziękuję wam za prawdziwie staropolskie przyjęcie. Wspomnienie dni spędzonych zachowamy w sercu jako drogą pamiątkę po wieczne czasy i zawieziemy rodakom naszym pozdrowienie wasze jako należne całemu narodowi czeskiemu“. Po drze Pipichu przemawiał Sokół z Poznania dr. Bernard Chrzanowski: „Kiedyśmy opuszczali naszą Wielkopolskę, polecono nam pozdrowić was imieniem Wielkopolan. Dziękujemy wam za ciepłe i serdeczne to przyjęcie o jakiem nawet nie mogliśmy marzyć. W naszem położeniu potrzeba nam zaczerpnąć u was otuchy do dalszej walki, nabrać otuchy do wytrwania w ciężkiem położeniu naszem. Przynoszę od braci Wielkopolskich: Szczęść Boże w naszej uczciwej i narodowej pracy!“

Obu mówcom dwie córeczki prezesa Sokoła lwowskiego wręczyły piękne bukiety, a potem nastąpił uroczysty pochód do miasta następującym porządkiem: Na czele szła „Harmonja“ lwowska, za nią druhowie z Czech i Morawy — dalej muzyka krakowska, a za nią Sokoły z Krakowa, Łańcuta, Sanoka, Podgórza, Poznania, Przemyśla, Ostrowa, Pleszewa i Innowrocławia, Stanisławowa, Złoczowa, Brodów, Tarnopola, Stryja, Wadowic, Kołomyi i Sambora, dalej muzyka z Nowego Sącza, druhy z Sącza, Rzeszowa, i Tarnowa. Pochód szedł ulicą Leona Sapiehy, Kopernika, placem Marjackim i ulicą Teatralną. Korowód przedstawiał się imponująco: zajmował linję prawie kilometr długą. Ulice, któremi pochód się poruszał, przepełnione były publicznością, serdecznie witającą druhów sokolskich okrzykami: „Na zdar“ i „Czołem“. Z okien powiewały panie chustkami i sypały kwiaty.

Korowód zatrzymał się ostatecznie przed szkołą przemysłową, gdzie zakwaterowano braci Czechów, Wielkopolan, Krakowiaków i inne delegacje z Galicji. Część pomieściła u siebie „Gwiazda“ a resztę „Skała“.

Około godz. 10 przybyły jeszcze dwa pociągi z Zachodu i jeden z Czerniowiec. „Sokołów“ nimi przybyłych odprowadzono z muzyką do miasta.

Droga z Krakowa do Lwowa równała się owacyjnemu pochodowi. Wszędzie na stacjach ludność witała serdecznie jadących. W Bierzanowie chór dzieci włościańskich rozczulił do łez wszystkich. Straże ochotnicze zawitały się na przyjęcie.

O godz. 10 zaczęli się „Sokoły“ schodzić do przepełnionego publicznego ogrodu miejskiego, gdzie nastąpiło bliższe zapoznawanie się wśród entuzjastycznych okrzyków „Na zdar“! i śpiewów „Sokołów“ z muzykami. Dopiero około północy zaczął się ogród wypróżniać.

W niedzielę dnia 5 b. m. na kilka minut przed godziną 9-tą wkroczył na boisko w parku Stryjskim oddział „Sokołów“ z mszczanami w liczbie 28 pod przewodnictwem druha Cerena, i w takt walca, granego przez lwowską „Harmonję“, wykonywał z zadziwiającą zręcznością bardzo urozmaicone ćwiczenia. Trybuny zapełniły się dość liczną publicznością, a muzyki, krakowska i sandecka, zajęły miejsca na podwyższeniach po obydwu stronach bramy wchodowej. Do tejże widzów zgromadziło się poza ogrodzeniem. Przybył prezes lwowskiego „Sokoła“, dr. Krowczyński, który, mimo ciężkiej słabości, przypatrywał się ćwiczeniom do samego końca.

O pół do 10 rano wkroczyły drużyny „Sokołów“ przy odgłosie marsza, granego przez „Harmonję“ lwowską na boisko i uszykowały się w 6 kolumn czterorzędowych. Każda kolumna liczyła po 100 „Sokołów,“ pierwszą kolumnę tworzyli Czesi w liczbie 60, uzupełnił ją „Sokół“ lwowski — przodownicy, druhowie Gayer i Ludwig. obydwaj ze Lwowa, stanęli na przygotowanych w tym celu podwyższeniach i rozpoczęły się wolne ćwiczenia w rzędach. Imponującym był widok 600 „Sokołów“, wykonujących wszelkie ruchy z rzadką precyzją i tak równo, że się zdawało, jak gdyby puszczono w ruch automat obliczony według najściślejszych zasad mechaniki. Kilkaset osób zebranych na trybunie darzyło dzielnych „Sokołów“ przeciągłymi oklaskami. Ćwiczenia rzędowe powtórzono w całości jeszcze raz, poczem „Sokoły“ w czwórkach utworzyli na całem boisku regularny czworobok i odeszli marszem do szatni.

O 11 rozpoczęto ćwiczenia na przyrządach, lecz nie całymi oddziałami, tylko luzem pojedyncze grupy przerabiały swoje zadania.

Ponieważ większa połowa druhów czeskich była zajęta do samej 12 w południe na boisku, nie można było zarządzić gremialnego zwiedzania miejscowości, przeznaczonych programem, i tylko pojedyńczymi grupami po kilku odwiedzali Czesi, a z nimi inni „Sokołowie“ zamiejscowi: Wystawę obrazów, Muzeum Ossolińskich, gdzie dr. Kętrzyński z urzędnikami dawał objaśnienia w bibliotece, a konserwator dr. Pawłowicz oprowadzał przybywających po Muzeum. W ten sam sposób zwiedzano gmach sejmowy, Muzeum hrabiego Dzieduszyckiego i Muzeum miejskie. Gromadka kilkunastu czeskich „Sokołów“ oglądała szczegółowo kościół Dominikański i Bernardyński.

Na posiedzeniu delegatów, odbytem 5 b. m., w komplecie 53, odczytano w końcu list bezimienny z ofiarą 100 złr. i życzeniem, aby towarzystwa Sokole zajęły się urządzaniem boisk do ćwiczeń i zabaw dla młodzieży. Hucznymi oklaskami podziękowano nieznanemu dawcy, a kwotę z listem oddano „Sokołowi“ lwowskiemu do rąk obecnego zastępcy prezesa dra Czarnika.

W archikatedrze łacińskiej odbyło się nabożeństwo.

Mszę św. odprawił przy głównym ołtarzu ks. kanonik Zablocki. Podczas niej połączone chóry „Lutni“ i „Echa“ śpiewały na chórze. Jakkolwiek msza była cicha bez wielkiej asysty, w kościele panował nastrój taki poważny i taki wysoki, jaki tylko zauważyć można, gdy podczas resurekcji kapłan od ołtarza po raz pierwszy ogłosi: alleluja.

Po skończeniu mszy św. ks. Zablocki przeszedł do kaplicy nieustającej adoracji, a za nim i wszyscy w prezbiterjum zebrani. Chorąży Krzyżanowski wniósł sztandar, a ksiądz Zablocki wypowiedziawszy przepiękną mowę, dokonał aktu poświęcenia. Niechaj zaprowadzi Sokołów do celu! W końcu zaproszeni rodzice chrzestni wbili gwoździe pamiątkowe w drzewce sztandaru, a mianowicie: marszałek ks. Sanguszko z księżną Adamową Sapieżyną, prezydent p. Mochnacki z panią Zdzisławową Marchwicką, prezes czeskich Sokołów, dr. Scheiner z panią Edmundową Mochnacką, poseł czeski dr. Pipich z panią Tadeuszową Romanowiczową, redaktor p. Platon Kostecki z panią Marszałkiewiczową, prezes Sokołów poznańskich Bernard Chrzanowski z panią Michałową Michalską, dyrektor p. Zima z panną Eweliną Muchową z Berna, p. Romanowicz z panią J. Gostyńską, dr. Styczeń z Krakowa z panią Zappową, delegat p. Michalski z panią Leonową Bratkowską, dr. Krówczyński z panią Kazimierzową Czarnikową, wreszcie delegaci gniazd sokolich: pp. Argasiński z Stanisławowa, Chylewski z Tarnowa, dr. Tarnawski z Przemyśla, Gruszczyński z Innowrocławia, Szurek z Krakowa, Bubela i dr. Piaskiewicz z Kołomyi, dr. Zgórski z Tarnopola, Andrzejewski z Poznania, Matuszewski z Szamotuł, dr. Zbyszewski i dr. Als z Rzeszowa, Gruszczyński z Bydgoszczy, Lipiński z Nowego Sącza, dr. Fischer z Gniezna, Nowicki z Jasła, Ślósarski ze Stryja, Ciastowski z Berlina, dr. Zaleski z Sanoka, Nowicki z Ostrowa, Zych z Drohobycza, dr. Hibl z Jaworowa, dr. Szpunar z Łańcuta, dr. Wrzyszczyński z Pleszewa, dr. Skoczyński z Sokala, dr. Michejda z Cieszyna, dr. Wcisło z Bochni, Trojan z Brodów, Adamski z Podgórza, Elster i Kolakowski z Czerniowiec, Karabiński ze Złoczowa, wreszcie Szpetmański i Baranowski jako delegaci koła gimnastycznego nauczycieli szkół ludowych.

W końcu poświęcił jeszcze ks. kanonik Zablocki sztandar Sokołów z Innowrocławia.

Po dokonanym akcie poświęcenia, członkowie reprezentacji naszego miasta przeszli na rynek i stanęli przed główną bramą ratuszową, ozdobioną w herby i barwy miasta. Cała ta część rynku zapełniła się publicznością odświętnie przybraną. Wszystkie kamienice przy tej pierzei szczególnie były udekorowane, a w każdym oknie, gdyby w loży, widać było panie.

Korowód Sokołów, poprzedzany przez oddział konny, ruszył z przed placu katedralnego. Pierwsi szli Czesi. Doszedłszy do połowy rynku, zatrzymali się przed reprezentacją miasta i oddawszy jej cześć gromkiem „Na zdar,“ stanęli w ordynku naprzeciw niej. Teraz wystąpił w imieniu lwowskiego gniazda sokolego dr. Czarnik i odkrywszy głowę, gorąco dziękował reprezentacji miasta Lwowa za opiekę, jaką otacza lwowskiego „Sokoła“ i za przyczynienie się do uświetnienia obecnej uroczystości. Słów dra Czarnika słuchali członkowie reprezentacji, odkrywszy głowy, a potem prezydent, p. Mochnacki, w krótkich, lecz serdecznych wyrazach odpowiedział, witając w imieniu miasta w gościnę przybyłych druhów Sokołów. Następnie ruszył korowód do gmachu Sokoła.

W sali Sokoła odsłonięto tablicę pamiątkową z następującym napisem:

„Sejmowi krajowemu — Radzie miasta Lwowa — Pamięci Jana Dobrzańskiego i dra Tadeusza Żulińskiego — w 25 letnią rocznicę założenia Sokoła — 1867 — 1892.“

W Strzelnicy miejskiej odbyło się śniadanie dla wszystkich gości.

Skoro pierwsza radość z wzajemnego poznania się minęła i gwar się ułożył, powstał prezydent p. Mochnacki, zabierając głos. W pięknem przemówieniu zaznaczywszy, że Polacy przyjęli od Czechów chrześcijaństwo, położył nacisk także na to, że Polacy za to sowicie odpłacili, stali się bowiem przedmurzem chrześcijaństwa i cywilizacji. Sokoli pracują nad odrodzeniem narodu, niechaj działają wspólnie i zgodnie. Toast wychyla mowca na cześć i pomyślność druhów słowiańskich.

P. dr Dziędzielewicz, wiceprezes lwowskiego „Sokoła“, przemawiał po polsku i po czesku, a kreśląc rozwój „Sokoła“ czeskiego i zaznaczając, że siła tegoż nie powinna nigdy stanąć po stronie mocnych, wzniósł zdrowie Sokołów czeskich.

Trzeci z kolei mowca p. Romanowicz pił na cześć braci Wielkopolan i Szlązaków.

Po nim mówił Czech dr Prager z Żupy tirszowej. Wyraził swoją radość z poznania bojowników wspólnych idei i dziękował za przyjęcie.

Chrzanowski z Poznania przemawiał imieniem Wielkopolski. „Przychodzimy do was w skromnych czamarkach, ale pod niemi bije polskie serce. Przychodzimy, aby was poznać, bośmy się znać powinni. My znamy was więcej, aniżeli wy nas, bo wy macie więcej wolności i możecie na zewnątrz się objawiać. U nas oświata płynie szerokiem korytem, u nas każdy czuje się być Polakiem, u nas jest chłop polski“.

Następnie, ponieważ prezydent p. Mochnacki, innemi obowiązkami odwołany został, objął przewodnictwo dr. Tarnawski z Przemyśla. Na wstępie wniósł toast na cześć sokolstwa lwowskiego, jako macierzy wszystkich gniazd sokolich prowincjonalnych.

Po nim, nadzwyczaj gorąco, w słowach pełnych zapału, uniesienia i namiętności przemawiał dr. Bastyc z Louny w imieniu tych Sokołów czeskich, którzy wyjechali na uroczystość w Nancy. Dalej p. Staszczyk z Krakowa toastował na cześć miłości bratniej, a potem p. Stanisław Rossowski wygłosił okolicznościowy wiersz.

Następnie przemawiał Liptay imieniem młodzieży akademickiej lwowskiej, potem prezes sokoła krakowskiego dr. Styczeń toastował na cześć Lwowian.

Panajotoff, Bułgar, imieniem bułgarskiej młodzieży, kształcącej się we Lwowie i Krakowie, składa w dniu zjazdu sokołów słowiańskich życzenie najlepszego powodzenia. Korzysta z tej sposobności i imieniem swych rodaków dziękuje Polakom za życzliwość okazywaną Bułgarom na każdym kroku. W Bułgarji nie ma sokołów, ale młodzież bułgarska, która widzi tu tak piękne rezultaty istnienia tej instytucji, nie zaniedba działać w swej ojczyźnie za utworzeniem sokołów. Mowca kończy życzeniem powodzenia sokołom słowiańskim, a specjalnie już woła: Polacy niech żyją!

Przemawiali jeszcze: dr. Małachowski do braci z Morawy, p. Michejda imieniem Cieszyna, Lewandowski imieniem *Gwiazdki cieszyńskiej* i Kasparek imieniem młodzieży krakowskiej.

W końcu odczytano następujące telegramy, które nadeszły do godziny 2-giej.

Sokolu lvovskemu veskeremu Sokolstwu polskemu ku spesne pracine slovanske roli sokolskie na zdar. T. j. sokol Chicago. Nadto z czeskich Towarzystw przysłali telegramy: Sokół w Przybramie. — Sokoli bradczy w Prelouc — Sokół z Hradiste na Slovave. — Dr. Vysluzil. — Joza Bazwic, starosta župny. — Dr. Peregr. — Hisa, starosta župny Obresku. Z Berna: Sokół w Polici nad Małują. — Sokół w Chocni. — Sokół chrudymsky. — Cvicici druzstwo sokoła opocenskeho. — Župa Plzenska dr. Petak. — Jednowa Ryhnovska. — Hrottskie Sokoli z Agram (z Zagrzebia). „Zbratanin dzielnych Sokołów polskich i czeskich, woła na zdar całem sercem wasz Edward Jellinek“ (telegram ten napisany po polsku).

Z polskich: „Orzeł z ratusza patrzy w stronę waszą: my z nim serdecznie szlemy na zdar“ Stella Poznańska. — Duchem bracia Sokoły jesteśmy z wami. Czołem, na zdar, sława a wrogom szponami. Straż ogniowa ochotnicza Bohorodczańska. — Dalej bardzo piękny telegram nadesłali: dr. Głuchowski, zast. prezesa Sokoła w Nowym Sączu; toż samo założyciel dwóch gniazd sokolskich, przewodniczący złoczowskiego Sokoła, Leon Krobicki. — Z Mingenheim nadszedł telegram: „Macierzy! któraś mię wypiastowała, Tobie dziś i zawsze cześć i chwała. Czołem! Marjan Jarocki“. Ze Złoczowa dr. Władysław Bocheński „stary Sokół z przed 25 laty“. — Z Poznania: „W dniu obfitego żniwa naszej 25-letniej pracy z myślą o i dla Ojczyzny, przesyła serdeczne, gorące, braterskie pozdrowienie i życzenia dalszego rozwoju. Czołem! Redakcja *Dziennika Poznańskiego* Dobrowolski“. — Dziarskim Sokołom w 25 letnią rocznicę serdeczne czołem. Karol Hudec, b. członek Sokoła lwowskiego.

Z Warszawy nadszedł list.

Po godzinie 4 zasiadło w sali „Sokoła“ kilkudziesięciu delegatów. Zebranie zagaił dr. Piętak, zachęcając do rozwoju gimnastyki, jako przyszłej dźwigni odrodzenia się narodowego. Następnie przez aklamację wybrano dra Stycznia z Krakowa, jako przewodniczącego rozprawom, na drugiego przewodniczącego Chrzanowskiego z Poznania — sekretarzem wybrany dr. Tarnawski z Przemyśla.

Pierwszy p. Teofil Merunowicz przedstawił obszerny referat o nauce gimnastyki ze swymi wnioskami, a mianowicie: Dla chłopców i dziewcząt ma być ustanowiony odmienny plan nauki gimnastyki, jak niemniej dla tych szkół, które posiadają odpowiednie sale gimnastyczne, przyrządy tejże i nauczycieli fachowych do wykładu; szczególniej zalecał zaprowadzenie dla chłopców w szkole ludowej wolnych ćwiczeń gimnastycznych według metody wojskowej — zarządy szkół ludowych winny rozciągnąć kontrolę także i nad zabawami młodzieży, udzielanie gimnastyki chłopcom przez nauczycielki stanowczo winno być zniesione; należałoby wziąć pod rozwagę ustanawianie specjalnych instruktorów do ćwiczeń gimnastycznych dla chłopców, jako nauczycieli pomocniczych w szkołach, w których nie ma nauczycieli gimnastyki egzaminowych albo gdzie są tylko nauczycielki.

Zjazd wyrażał przekonanie, że w szkołach średnich powinna być nauka gimnastyki uznaną za przedmiot obowiązkowy — dalej, że naukę gimnastyki należy rozpowszechniać wszelkimi środkami, nie szczędząc na otwarcie sal i wychowawczych zakładów funduszów, ażeby mnożyły się w kraju stowarzyszenia mające na celu pożyteczne ćwiczenia ciała.

Referat przyjęto jednogłośnie wśród grzmiących oklasków.

Dr Aleksander Małaczyński w pięknej i nader podniosłej mowie uzasadniał projekt związku towarzystw gimnastycznych polskich.

„Są i tacy, kończył dr. Małaczyński, że w „Sokole“ chcą się dopatrzeć organizacji pewnego stronnictwa politycznego. Mylą się, mylą bardzo. Kto chce poznać artykuły wiary sokolej, niech spojrzy na sztandary nasze, pod którymi się prowadzimy, niech spojrzy na strój nasz, który z godnością i dumą nosimy. Byliśmy i jesteśmy Polakami!“

Referent wreszcie skreśla historją powstania projektu statutu związku, rozdanego między delegatów, oraz zasady, na których ten statut przez komisję obradową „Sokoła“ lwowskiego został ułożony.

Na tem zakończono posiedzenie a o godzinie $^1/_2$ 6 udano się na Górę zamkową, gdzie „Sokół“ urządził festyn z loterją fantową a gdzie pośpieszył także cały Lwów. O godzinie 6 rano, było tak zapełnione, iż niepodobna przecisnąć się. Przygrywały muzyki: „Harmonja“, kapela strażacka z Nowego Sącza i wojskowa 30 pułku pod batutą p. Rolla. Śpiewano na przemiany pieśni polskie i czeskie. Przemawiał delegat „Sokołów“ poznańskich na temat zjednoczenia sił i uczuć.

Wieczorem przy kasach zabrakło biletów. Sprzedano 9000 sztuk.

W sali teatru, przyozdobionej w zieleń i kwiaty, wszystkie miejsca były zajęte. Po godzinie 8 zaintonowała orkiestra melodyjną uwerturę z Wilhelma Tella.

Przedstawienie rozpoczęła kantata Mieczysława Sołtysa; utwór ten sprawił wielkie wrażenie. Odegrano drugi akt ze sztuki „U kolebki narodu“. Genjalny fragment z „Konfederatów“ Mickiewicza, spotęgował jeszcze ogólny entuzjazm, zakończył zaś alegoryczny obraz z żywych osób, odnoszący się do sokolskiego świata.

Podczas antraktów i po przedstawieniu, gościli „Sokoły“ gromadnie w kole literacko-artystycznem.

ZAKLIKA.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

140) przez

ZYGMUNTA KACZKOWSKIEGO

(Ciąg dalszy)

— Ot, jak to bywa zazwyczaj, — odpowie mu wikary, — kiedy człowiek ucieka, to nigdy sam nie wie, kędy się oprze. Siedział przez cały tydzień za przykomorkiem, u naszego przyjaciela, i czekał wiadomości o Frydze, nie doczekał się, więc pojechał do Wiednia i tam także cały tydzień przesiedział. Ale w Wiedniu mu się znudziło, bo nie mógł się z tamtejszymi ludźmi rozmówić, a zresztą i Niemcom nie ufał, więc namyśliwszy się, osiadł w Genewie i chce tam czekać, póki się proces Frygi nie skończy. Kraj-to protestancki a do tego jeszcze i farmazonami gęsto przesiany, ale jemu tam dobrze. bo życie tanie, przebrał się w suknie świeckie, przyjął „bezimienne nazwisko“, nikt go nie zna i nikt o nim nie wie. Tylko w ostatnim liście mi pisze, że spotkał tam pana Fujarę, i mówi, że niktby nie zgadł, w jakiej go tam zastał pozycyi, ale szczegółów nie podaje...

Zaklika na tę ostatnią wiadomość nie zwrócił żadnej uwagi, natomiast zaś rzekł prędko:

— Słuchaj-że, Xięże Franciszku! a czy ten przyjaciel za przykomorkiem mógłby jemu zatelegrafować?

— Dlaczego nie? ja pchnę zaufanego posłańca z listem do niego a on mu zatelegrafuje.

Więc dobrze. Ale zawsze mu trzeba napisać, bo na telegraf gotów nie uwierzyć. Ja sam mu także napiszę, ażeby widział mój podpis, to wtedy już wątpić nie będzie.

Poczem zasiedli obydwa do stołu i pisali listy do Prandoty.

* * *

Kiedy dnia wczorajszego wieczorem posłaniec Ignasia przybiegł na Balcerówkę z wiadomością, że Zaklika żyje i jeszcze dziś wieczór ma wrócić do Zaklikowa, Flora, przeczytawszy ten list fatalny, zamieniła się w słup soli.

Stała właśnie na werandzie, zmięła list w rękach, ręce zacisnęła przed sobą i patrzała w narożną kolumnę werandy szklanemi oczyma, bez czucia, bez myśli, bez przytomności. Cały jej organizm duchowy zatrzymał się w ruchu jak rzeka, kiedy ją nagle mróz ściśnie.

Na to nadszedł Balcerek: to ją zbudziło.

— Patrz! — zawołała, przyskakując do niego i dając mu list, — czytaj! czy może to tak być, jak on pisze?

Balcerek przeczytał list a przeczytawszy, także zbladł i czoło zachmurzył.

— To bardzo głupia historya, - rzekł do niej, — teraz wszystko się pokrzyżuje.

— Ale czy może to być? — pytała Flora.

— Jużci może. Przecie sama wiesz o tem, że taki letarg jest wypadkiem bardzo zwyczajnym, mógł nawet trwać daleko dłużej...

— I ty w to wierzysz? — pytała Flora, wmawiając w siebie samą, że jeszcze nie wierzy.

— Jużci Ignaś nie kłamie, — rzekł jej brat, — chyba żeby Kański chciał go omamić...

— To Kański, — zawołała Flora, chwytając się tego ostatniego promyka nadziei.

— Ale nie, — odpowiedział jej brat po krótkim namyśle, bo w takim razie nie byłby mu powiedział, że Zaklika dziś wróci, tylko że przyjedzie dopiero za kilka tygodni albo za parę miesięcy...

— To prawda. Więc cóż teraz? co myślisz?

— Jużci teraz niejedno się zmieni, — rzekł Balcerek, — ale ja sądzę, że Ignaś się dlatego nie cofnie. On ciebie kocha szczerze i wiernie a oprócz tego jest w nim pewne uczucie honoru...

— Ale kiedy ojciec nie pozwoli, — zawołała Flora z niecierpliwością.

— Więc cóż? — rzecze jej brat, — przecież on w końcu zrobi co zechce. Jemu do pełnoletności podobno już tylko pięć miesięcy brakuje, więc zaczekasz...

— Ba! — zawołała Flora, — gdyby to można!...

Potem przeszła parę razy od kąta do kąta przez werandę, głęboko zaniepokojona, i dodała:

— Niechby ich diabli wzięli z ich Zaklikowem.... Ale... rozpacz mnie bierze.

Balcerek otworzył usta, aby ją pocieszyć — a wtem dał się słyszeć turkot powozu. Oboje skoczyli ku schodom myśląc, że to Ignaś jedzie — a tu tymczasem półkownik Baltzer von Baltzheim zajechał przed ganek.

— Ten nam powie, co to jest a może da jaką radę, — zawołała Flora, chwytając się jak tonący każdego zdziebełka, — bądźmy grzeczni dla niego. Każ zaraz nakryć do herbaty...

Półkownik przywitał Florę z kawalerską grzecznością jak zawsze a kiedy ściskał jej rękę, to ją o parę sekund dłużej zatrzymał w swej dłoni, niż wypadało, a po jego oczach widać było, że patrzał na nią z wielkiem upodobaniem. Tylko na jego jeszcze dość świeżych policzkach, które mu wydawały świadectwo młodzieńczej czerstwości i zdrowia, błyszczał jakiś blask niepewnego znaczenia, może ironii a może tylko zadowolenia.

Mówili ze sobą po francusku. Flora zapytała go pierwsza:

— Półkownik wiesz, co się stało w Zaklikowie?

— Co się stało w Zaklikowie, o tem nie wiem, — odpowiedział jej spokojnie Baltzer von Baltzheim, — ale wiem, że pan Zaklika, któregośmy mieli za umarłego, był w więzieniu i został uwolniony.

— A więc to prawda? — spytała Flora, udając także spokój, o ile mogła.

— Prawda niezawodna, bom go sam widział w Lublinie.

— Chodźmy do herbaty, bo tu już ciemno i chłodno, — rzekła Flora i podała ramię półkownikowi.

Kiedy szli przez kurytarz i salon do sali jadalnej, półkownik do niej coś mówił, ale ona go nie słyszała, bo po jej głowie zaczęły się snuć jakieś myśli, które ją więcej zajmowały, niżeli jego rozmowa. Myśli te były jeszcze niejasne i dopiero szukały formy, ale dlatego właśnie nie wiedziała wcale, co się koło niej dzieje.

Siedli do herbaty.

Flora była rostargnioną, aż do besprzytomności, półkownik to spostrzegł, i zaczął rozmowę od ogólników:

— Pan Zaklika przeszedł dziwne koleje losów, ale w krajach, w których spiski nigdy nie ustają, a rewolucye tak często następują po sobie, są to niemal codzienne wypadki. Ile ludzi ja sam znałem, których śmierć opłakano i podzielono się ich majątkami i zapomniano, że kiedykolwiek żyli na świecie — a oni potem żywi wrócili do domu; ilu było innych, których miano za żywych, posyłano im listy i pieniądze do więzienia albo na Sybir i utrzymywano ich pokój sypialny wciąż pogotowiu, jak gdyby lada dzień mieli powrócić — a ich prochy i kości wiatr już dawno rozwiał po stepach...

— To prawda, — rzekła Flora machinalnie, patrząc jeszcze ciągle zamyślonemi oczyma na niego.

(Ciąg dalszy nastąpi).

POLSKI SOCJALIZM A CUDZOZIEMSZCZYZNA.

(Ciąg dalszy.)

Pamiętamy dobrze tę chwilę, gdy Waryński, wobec dwóch innych koryfeuszów naszego socjalizmu, głosił jako zasadę i godło życia swego, że Bóg, religja i t. p. „mrzonki", to głupstwo, a całym celem i szczęściem człowieka — to pieniądz, karty i — rozpusta. Innych bluźnierstw i cynicznych słów jego powtórzyć tu niepodobna. Czyż wiedzą o tem robotnicy nasi, czyją uczcili pamięć i do jakich przez to przyznali się zasad? Od takich to właśnie zasad i od takich ludzi obroniliśmy pragnęli nasz proletarjat, bo główny program zgromadzeń robotniczych, taki przynajmniej, jaki głoszono w Krakowie i przyjęć i poprzeć jesteśmy gotowi, byleby po za tym parawanem nie kryły się inne dążenia i zasady zabijające, ducha religji i ducha narodu.

Słusznem jest żądanie 8-godzinnej pracy, bo potrzeba robotnikowi nie wytężać zbytnio sił fizycznych, potrzeba mu czasu na kształcenie się umysłowe, teoretyczne, potrzeba mu czasu na życie domowe, na wychowanie dzieci. Słusznem jest żądanie wolności druku, aby zniesiony był stempel i kaucja dziennikarska, bo tylko w ten sposób robotnik może mieć tanie pisma, potrzebne (oczywiście jeśli są dobre) do jego wykształcenia. Słusznem jest wreszcie żądanie prawa powszechnego głosowania, aby klasa robotnicza miała swych obrońców w Sejmie i w Radzie państwa.

Lecz czyż żądania socjalizmu na tem się kończą? Nie — to są tylko środki — o cel pytać należy. Zniesienie kapitalizmu i militaryzmu — to nasz cel, odpowiedzą nam. I na to zgoda, bo kapitalizm to pasożyt, wyzyskujący przez spekulację dobrobyt i pracę ludzką, a militaryzm — to Moloch pożerający, pochłaniający przez nadmierne podatki pieniądz krwawo zapracowany i krew społeczeństwa.

Nie potępiamy więc wszystkich zasad socjalistów, chyba te tylko, które zgubne są tak dla nich samych, jak i przez nich dla Ojczyzny naszej. Dobro materjalne klasy robotniczej winno być celem dążeń ich i pracy — lecz czyż nie można go osiągnąć bez straty dobra moralnego a więc stokroć droższego? Po cóż zatem i w jakim celu naśladować mamy obcych, cudzoziemców ślepo, niewolniczo we wszystkiem.

Przyjmijmy ziarno — lecz odrzućmy plewy. To właśnie zasada zgadzania się z zewnętrznymi oczami na cały program zagranicznego socjalizmu, to przyjmowanie za swoje, wszystkich obcych tendencji — to zgubna, zdradliwa i nieszczęsna cudzoziemszczyzna. Zasady te cudzoziemskie na grunt nasz przeszczepione 1) wyrabiają w polskiej klasie robotniczej fałszywy sąd o przeszłości, 2) szerzą fałszywe zasady i poglądy na teraźniejszość, 3) budzą niemożliwe do ziszczenia nadzieje na przyszłość. Że zaś przyjmowanie wszystkich zasad cudzoziemskiego socjalizmu istotną, szczerą jest prawdą — na to niepotrzeba wysilać się na dowody.

Pomijamy już to obce dla nas święto robotnicze, na którem prezydują portrety Marx'ów i Lassalle'ów, wystarczy przejrzeć pierwszy lepszy numer jakiejkolwiek socjalistycznej gazety polskiej, a znajdziemy tam wykaz polecanych lub nawet rozsyłanych przez redakcję dzieł zagranicznych socjalistów o zasadach często niemoralnych a niemal zawsze antyreligijnych, jak Liebknechta, Engelsa, Schramm'a, Schippel'a, Bellamy i oczywiście Lassalle'a i Marx'a, przełożonych na polskie. Znajdziemy up. gorąco polecaną broszurę niemiecką p. t. „Ueber die Nothwendigkeit eines oesterreichischen Frauentages" von Otilie Turnau. Wien 1892, o której pisze *Praca*: „polecamy ją (broszurę) każdej nieświadomej w należnych sobie prawach kobiecie".

Znajdziemy polecenie najohydniejszych pismideł, najplugawszych paszkwilów, jak np. Baldwina Säuberlicha: *Die Bibel*, o którem mówi *Siła*: „Księgarnia nakładowa O. H. w Berlinie rozpoczęła popularne wydawnictwo p. n. „Biblja," w którem w szczególniejszy sposób jest przedstawione powstanie różnych pism „świętych" i zarazem wytłomaczenie ich treści według najnowszych badań naukowych." Zresztą polskie pisma partji socjalno-demokratycznej jawnie się przyznają do bezwzględnej łączności i jedności z socjalizmem zagranicznym. To zaś prowadzi najprzód do fałszywego sądu o przeszłości, a następnie najprzód źródle nędzy klas robotniczych. Socjaliści prawie wszyscy, nie wyłączając socjalistów polskich, rzucają kamienie potępienia przeszłość, na „średniowieczną gospodarkę" (*Robotnik* z dnia 20 z m.), na niewolę u „czarnych" opiekunów (*Gazeta Robotnicza* z dnia 2-go stycznia b. r.), na Kościół, na chrześcijańskie cale, na dziejową przeszłość ojczyzny naszej, tej „papugi i pawia narodów." Zdaniem socjalistów przeszłość ta cała jest winną ciężkiej ich krzywdy:

„Z wszystkiego przeszłość zrabowała nas
W szeregu niezliczonych stuleci...
Lecz przyszłość ...? okwieci,
Bo nasze jutro! bo należy nasz czas!"
(*Gazeta Robotnicza.*)

Przeciwnie pisma socjalistyczne pieją hymny pochwalne na cześć nowożytnej cywilizacji, która wydaje im się jutrzenką złotego wieku. Tymczasem przeszłość względem dzisiejszego proletarjatu niewinną jest jak baranek, a właśnie owa sławiona cywilizacja jest jego pijawką, ciemiężycielem, tyranem. Ona to przyniosła mu to niebodole — lecz straszną jak kościotrup nędzę, — ona bowiem stworzyła pojęcie i ona jest rodzonym ojcem dzisiejszego proletarjatu robotniczego.

Maszyny, zastępując pracę ręczną, zamieniły warsztaty na fabryki, a tem samem naprzód zmniejszyły potrzebną ilość rąk pracujących, puszczając w ruch kółka zamiast ludzi, zmniejszyły liczbę majstrów niemal do zera, bo jeden fabrykant wyrabia dziś tyle produktu, ile dawniej w tym samym czasie stu a nawet tysiąc majstrów wyrabiało. W skutek tego zaś czeladź rzemieślniczą zamienia maszyna na robotników fabrycznych, to jest ludziom pracy odbiera wszelką nadzieję poprawy losu, powiększenia zarobku, słowem tego, co nazywamy awansem. Dawniej stan terminatora czy czeladnika był tylko środkiem, stanem przejściowym, dziś stan robotnika jest celem, stanem niezmiennym aż do śmierci. Czeladnik miał pewność zostania majstrem, robotnik ma pewność, że nigdy nie będzie fabrykantem. Wolnym on zowie się robotnikiem, ale ta wolność jego zasadza się tylko na tem, że może przykuć się do maszyny i pchać taczki ciężkiego żywota bez najmniejszej nadziei polepszenia bytu.

(*Ciąg dalszy nastąpi*)

Ks. Bronisław Stysiński.

Z nowszej literatury muzycznej.

I.

(Amico Fritz Mascagniego — Książka Rubinsteina „Die Musik und ihre Meister")

(Dokończenie).

Jego biurko zdobi pięć biustów — Bacha, Beethowena Szuberta, Chopina — i — i — Glinki! Z czterech pierwszych koryfeuszów świetnie się autor wytłómaczył Jego charakterystyka naszego wielkiego Chopina jest genjalną a tak głęboką, że tylko z pod pióra takiego niezrównanego wykonawcy-poety, jak Rubinstein, mogła wyjść podobnie. Każdy Polak powinienby tych paru stronnic wyuczyć się na pamięć, aby nauczyć się cenić należycie naszego genjalnego arcymistrza. Ale co wśród tych książąt robi kacap ruski — to istotnie jest zagadką. Czy jego „kamarinskaja" zasługuje na to, aby figurować obok dziewiątej symfonji Beethowena, lub obok „Króla dębów" Szuberta, lub arcydzieł Chopina?!

Odpowiedź łatwa. Rubinstein pragnął apoteozą Glinki zatrzeć niemiłe wrażenie, jakie sprawiła w Rosji jego rozprawa o rosyjskiej muzyce. — Niechże więc łatwo wierny czytelnik wytłómaczy sobie, że Glinka dostał się do plejady arcymistrzów, awansowany nie przez Rubinsteina artystę, ale przez Rubinsteina tajnego radcę.

Równie nieszczerym jest znakomity autor w swych poglądach o operze. — Jeżeli odmawia operze racji bytu, jeżeli twierdzi, że forma ta spycha muzykę z właściwych jej wyżyn idealnych, zgoda zupełna — ale w takim razie po cóż on pisze opery, jedną po drugiej?

Otóż w tem leży sprzeczność. — Świat twórczości jest rozmaity, w operze poruszał się Mozart jak najswobodniej, Beethoven czuł się skrępowanym. — Jeżeli i Rubinstein nie czuje się zupełnie swobodnym w tej formie, nie wynika jeszcze bynajmniej zasada, którą pragnie w swej książce udowodnić. — Charakterystyka wybitnych twórców oper wyszła z pod pióra Rubinsteina znakomicie, Wagner dostał cięgi, które zapalonym wagnerzystom niemało krwi napsują. Szkoła niemiecka niejedną usłyszała prawdę.

Tu i owdzie widać jednak, że genjalny pianista nie zawsze rozporządza dokładną i obszerną znajomością historji muzyki, a ustęp o dziejach fortepianu graniczy miejscami poprostu z naiwnością.

Książka powyższa, jako szereg myśli, wypowiedzianych ze swobodą, a w wielu miejscach z głębokiem zastanowieniem i niepospolitym polotem, należy niezaprzeczenie do najudatniejszych, jakie w ostatnich czasach z dziedziny muzyki się pojawiły, i powinnaby znajdować się w rękach lubowników muzyki, pragnących nauczyć się wiele z małym trudem

Memorjał Wydziału krajowego do rządu w sprawie subwencjonowania hodowli bydła w kraju.

Na ostatniej sesji uchwalił Sejm — jak wiadomo — ustawę o licencjonowaniu buhajów i utrzymywaniu buhajów gminnych. Nadto uchwalono utworzenie stałego funduszu hodowlanego, w wysokości 50.000 zlr. na udzielanie pożyczek tym gminom, które, według powyższej ustawy, będą musiały postarać się o buhaja gminnego, a nie rozporządzają na ten cel dostatecznymi środkami. Na inne zaś środki podniesienia hodowli bydła rogatego, a głównie na subwencjonowanie obór zarodowych, urządzanie wystaw, premjowanie hodowców, i t. d. uchwalił Sejm wstawiać w budżet krajowy, począwszy od 1-go lipca b. r., corocznie po 30.000 zlr., polecając zarazem Wydziałowi krajowemu, ażeby na ten sam cel wyjednał u rządu takąż samą subwencję ze skarbu państwa, to jest, po 30.000 zlr. rocznie, na lat 10 zapewnionych.

W wykonaniu powyższego polecenia, Wydział krajowy odniósł się do prezydjum Namiestnictwa o wyjednanie subwencji na cel powyżej wskazany, w kwocie 30 000 zlr., a względnie o podwyższenie dotychczas obu Towarzystwom rolniczym we Lwowie i Krakowie, udzielanej na cele hodowlane subwencji, do wysokości 30.000 zlr. i zapewnienie tejże na przeciąg lat dziesięciu.

Wydział krajowy podniósł w motywach swych, że sprawa podniesienia hodowli bydła w kraju naszym jest pierwszorzędnej doniosłości, tak ze względu na interes prywatny rolników, jak niemniej i przedewszystkiem ze względu na gospodarstwo krajowe w ogóle i interes państwa.

Zrozumiały to zresztą nasze krajowe Towarzystwa rolnicze i zajęły się już dawniej i bardzo energicznie tą sprawą. Zawlekana jednak przez bydło stepowe zaraza, obracała w niwecz wszelkie usiłowania tych Towarzystw i prywatnych hodowców. Dopiero od czasu, gdy zamknięcie granicy wschodniej dla bydła stepowego, uwolniło kraj od klęski zarazy, gospodarstwo krajowe rujnującej, a rząd udzielił Towarzystwom rolniczym większej cokolwiek subwencji na założenie obór zarodowych, stacyj buhajów, i t. p., — zaczęły wyraźniej występować na jaw dodatnie rezultaty zabiegów i starań krajowych Towarzystw rolniczych.

Wydział krajowy zaznacza, że hodowla bydła w kraju postąpiła, ale postąpiła znaczniej u większych przeważnie właścicieli ziemskich, którzy, posiadając potrzebne do tego środki, a zabezpieczeni od strat, na jakie dawniej przez zawlekanie zarazy stepowej narażeni byli, nie wahali się już po czynić potrzebnych nakładów. Podniósł się również — zdaniem Wydziału krajowego — stan hodowli bydła włościańskiego, ogół jednak tego bydła przedstawia patrokaciznę skarłowaciałej pozostałości bydła krajowego i rozmaitych krzyżowań ras kolejno do kraju wprowadzonych, które utrzymywane jest jako „złe konieczne" głównie do produkcji nawozu stajennego, gdyż do innych celów jest po największej części niezdatne, — a przynajmniej niezdolne zadość uczynić dzisiejszym potrzebom postępowego rolnictwa, a tem samem nieodpowiednie do powiększenia dochodu z ziemi, obciążanej coraz bardziej podatkami i innymi dodatkami.

Wydział krajowy podniósł następnie, że aby akcję na polu podniesienia hodowli bydła w kraju przyspieszyć, a osiągniętych dotychczas rezultatów i poniesionych na nie kosztów nie stracić, uznały oba krajowe Towarzystwa rolnicze, zgodnie z krajową komisją rolniczą, że na ten cel potrzeba koniecznie około 60.000 zlr. rocznie przeznaczyć i subwencję tę na podniesienie hodowli bydła, przynajmniej na przeciąg lat 10 zapewnić. Bez takiej na pewien szereg lat z góry zapewnionej subwencji, nie da się — zdaniem Wydziału krajowego — żaden racjonalny plan postępowania i użycia środków ku podniesieniu hodowli bydła ułożyć, a tem mniej z pomyślnym skutkiem przeprowadzić.

Wydział krajowy podniósł następnie, że w myśl opinji kraj. Komisji rolniczej, funduszem subwencyjnym, na oba Towarzystwa rolnicze we Lwowie i Krakowie w odpowiednim stosunku rozdzielonym, rozporządzać mają komitety tychże Towarzystw na podstawie planu przez nie wspólnie ułożonego, a po zasięgnięciu opinji kraj. Komisji rolniczej przez Wydział krajowy zatwierdzonego. Wydział krajowy upraszał tedy Namiestnictwo, aby i subwencja z funduszów państwowych przez rząd na cele podniesienia hodowli bydła przeznaczona, rozdzieloną była w tym samym stosunku pomiędzy oba kraj. Tow. rolnicze, w jakim przeznaczona na ten cel subwencja krajowa rozdzielona zostanie.

Wreszcie podniósł Wydział krajowy, że jednym z najważniejszych środków podniesienia hodowli bydła jest ustawa hodowlana, która, ograniczając dowolność w używaniu do hodowli rozpłodników nieodpowiednich, źle rozwiniętych lub o błędach organicznych, łatwo na potomstwo przenośnych, zaprowadza równocześnie obowiązek dla gmin utrzymywania rozpłodników dla podniesienia hodowli bydła odpowiednich. Jak wielką zaś wagę do jak najrychlejszego wprowadzenia tej ustawy w życie przywiązywał Sejm, dowodzi — zdaniem Wydziału krajowego — iż celem ułatwienia wprowadzenia tej ustawy w życie, uchwalił utworzenie osobnego stałego funduszu hodowlanego w wysokości 50.000 zlr. Wydział krajowy wyraził zatem nadzieję, że rząd, w interesie kraju i państwa, udzieli ze skarbu państwa subwencji na podniesienie hodowli bydła w kraju naszym, oraz uzyska jak najrychlej Najwyższą sankcję uchwalonej przez Sejm ustawy hodowlanej

Odezwa!

W dniu 29 maja b. r. miasteczko Kopyczyńce nawiedzonem zostało straszną klęską pożaru. — 90 domów mieszkalnych i przeszło 50 budynków ekonomicznych leży w gruzach, około 200 rodzin najuboższej przeważnie ludności miasteczka bez dachu i chleba, cały dobytek stracony, gdyż pożar szerzył się z gwałtownością tak wielką, że życie tylko ratować należało.

Głód i nędza czeka nieszczęśliwych!
Ratunek natychmiastowy niezbędny.

Podpisany komitet ratunkowy odzywa się do wszystkich szlachetnych z prośbą o natychmiastową pomoc w pieniądzach, artykułach żywności, odzieży, aby przynajmniej na razie przynieść ulgę w nieszczęściu. Upraszamy Szanowną Redakcję o łaskawe umieszczenie niniejszej odezwy w łamach swego dziennika i o utworzenie osobnej rubryki na dobrowolne datki, które na ręce Szanownej Redakcji wpłyną, i o nadesłanie zebranych składek komitetowi. Szanowne Redakcje innych dzienników upraszamy o łaskawe powtórzenie niniejszej odezwy.

Komitet:

Zygmunt Smalawski, dyrektor dóbr; med dr. P. Wilson; Światosław Szarkowski, c. k. adjunkt sądowy; Esiel Grünfeld; Marceli Med (?) c. k. sędzia powiatowy dr.; Józef Braun, adwokat; M. Morellstein.

Sprawa szajki złodziejskiej w Lublinie.

Sprawa znanej szajki złodziejskiej, która od dawnego już czasu hulała w okolicach Lublina, rozpoczęła się w sądzie miejscowym Z przeprowadzonego śledztwa pokazało się, że szajka była bardzo liczna, a składali ją przeważnie żydzi. Do szajki wybierano ludzi posiadających niezwykłą fizyczną siłę, albowiem banda nietylko kradła, ale i biła, najmując się do tej operacji za grube pieniądze. Banda dzieliła się na dwie części; jedna z nich, tak zwana kolejka, w krótkim czasie pozyskała sobie niezwykły rozgłos; obawiano się jej powszechnie, kradła i rozbijała bezkarnie, a nikt nie śmiał się skarżyć, obawiając się zemsty. Pewien strażnik miejscowy, Bolejko, który nadzwyczaj energicznie tropił zbrodniarzy, zmuszony był prosić o przeniesienie do innego miasta, zagrożono mu bowiem śmiercią.

W bandzie znajdowali się ludzie z pewnem wykształceniem, występujący w charakterze prawników, adwokatów. Bronili oni w sądach swych towarzyszy, dostarczali fałszywych świadków, składali kaucje lub też w razie niemożności obrony podsyłali indywidua, które groźbami przymuszały skarżących do odwoływania wniesionych skarg. Bogatsi kupcy wykupywali się, a drobni handlarze posyłali im co piątek po dwie gęsi.

Naczelnikiem szajki ma być żyd Gejer. Inni jak Goldring i Hochman zajmowali się sprzedażą kradzionych rzeczy, pierwszy był nadto Starostą bandy. Faterblat zawiadywał częścią naukowo-wychowawczą. Codziennie Faterblat pojawiał się na placu targowym wraz z 3-ma lub 4-ma młodymi chłopcami. Chwilę badał plac przed samą lekcją a potem wypuszczał chłopców na robotę. Wyjeżdżał też z nimi i na prowincję, gdzie elewi kradli, znosząc owoce swej zdobyczy kierownikowi. Szerman sprzedawał papierosy bez banderoli po domach, badając tym sposobem grunt i miejscowość, gdzie się da co ukraść lub zrabować.

Świadków powołano do sprawy 300.

Kronika zamiejscowa.

KURJER POZNAŃSKI.

* Poznańskie Towarzystwo tramwajowe daje akcjonarjuszom swym 1 procent dywidendy. Dochód z Towarzystwa komunikacji osobowej wynosił w ubiegłym roku obrachunkowym 118.624 mr., koszta wynosiły 95.550 mr., dochód z komunikacji omnibusowej z Jeżycami wynosił 4289 mr., koszta 3172 mr., dochód z frachtowego przewozu towarów wynosił 50.222 mr., koszta 45.602 mr., tak, że ogólna nadwyżka wynosi 32.370 mr.

* Według sporządzonego co dopiero przez ewangelicką wyższą radę kościelną wykazu statystycznego, zamieszkuje Prusy Zachodnie katolików 717.532 — ewangelików 681,125, innych chrześcijan 13.158, żydów 21.750, 46 bezwyznaniowców. Ogólny przyrost ludności od roku 1880, wynosi 1,97 prc; ludności katolickiej 3,44 proc., ewangelickiej 1,65 proc.

* W Poznańskiem upadek większej własności ziemskiej, subhasty i licytacje nieustanne. Komisja kolonizacyjna znowu zakupiła 12 majątków rycerskich, 4 wsi i 2 folwarki za ogólną sumę 38,070.848 marek. Rozdano 195 osad między kolonistów.

Ochrzczono po niemiecku następujące miejscowości: w pow. chodzieckim: Niewiencko na Neuhütte; bydgowskim: Polski Przyłubin na Weichselhoff — gnieźnieńskim: Pierzysko na Weidau; inowrocławskim: Niemojewo na Schönwiese; mogilańskim Szczeglin na Szeglin; wągrowieckim Międzylesie na Rittersheim.

KURJER KIJOWSKI.

* Cukrownia Sieniawa hr. Branickiego w powiecie wasylkowskim przy miasteczku Sieniawa, zgorzała do szczętu. Cukrownia ta zbudowana w roku 1860, produkowała 170.217 pudów cukru rocznie. Straty wynoszą 360.000 rs.

* W okolicy Żyrardowa dopuszczono się w tych dniach czterech śmiałych napadów zbrodniczych na osoby, przybyłe tamże na letnie mieszkania.

Dzięki tylko przytomności napadanych, napady odparto.

KURJER WARSZAWSKI

* Sąd okręgowy w Warszawie wzywa do powrotu następujące osoby: Perlę Ring, Ettę Mantyn, Icka Haftmana.

* Sąd okręgowy radomski wzywa do powrotu do kraju: Charkla Hersza dwóch imion Frydmana, oraz Jojnę Zelmanowa Aucmana i jego żonę Cyrlę, Teofila Staniszewskiego, Ryfkę Jezierską, Zelika Urwicza i żonę jego Ryfkę, Pejsacha Nowińskiego, Szlomę Bukata, Fiszkę Farbsztejna, Szmula Kopelmana, Arona Bieńkowskiego, Edwarda Bokrama i Matensza Kilikiewicza.

KURJER AMERYKAŃSKI.

* Zuchwały projekt powziął jeden z nowojorskich inżynierów cywilnych, współwydawca *Scientific American* p. A. E. Beach. Ponieważ obecny ratusz nowojorski okazuje się zamałym na potrzeby olbrzymiego miasta, zaś z drugiej strony łączy się z nim zbyt wiele wspomnień historycznych, aby go można zburzyć bez żalu i szkody, więc projektodawca doradza: podnieść całą budowlę za pomocą wind hydraulicznych na pewnego rodzaju tafli żelaznej, odpowiedniej grubości i mocy. Pod tem żelaznem przykryciem rozpocząć budowę nowego ratusza z granitu, cementu i żelaza, dając mu podstawę: 200×300 stóp kwadratowych, gdy tymczasem obecny zajmuje przestrzeni 118×216 stóp. Nowy gmach miałby 15 piąter, 200 stóp wysokości, a na jego dachu ustawić ratusz dzisiejszy. Ten ostatni ma wysokości 60 stóp, z główną zaś kopułą 114 stóp. W ten sposób nowy ratusz przedstawiałby wraz z kopułą wysokość 314 stóp, a byłyby dość przestronny, aby zmieścić w sobie wszystkie biura miejskie, olbrzymią salę uroczystości i t. p. Ze wykonanie tego projektu byłoby dziełem zdumiewającem, to pewna, czy jednak nie jest on przywidzeniem rozzuchwalonej wyobraźni amerykańsko inżynierskiej?

Kronika polityczna.

Podwołoczyska, dnia 8 czerwca. Aresztowany w Wołoczyskach Jakób Newestiuk po przybyciu oddał, jak zwykle, paszport żandarmowi i poddał się rewizji. W kuferku przejeżdżającego znaleziono zabronione w Rosji książki w języku rusińskim. Skoro wszystkim innym paszporty oddano i przepuszczono ich na stronę rosyjską, Newestiuk zaniepokojony powrócił do wagonu austrjackiego, gdzie bezzwłocznie, mimo protestów, został przez żandarmerję rosyjską pochwycony i zaaresztowany. (Jakób Newestiuk jest słuchaczem medycyny w Krakowie i przewodniczącym krakowskiego ruskiego stowarzyszenia „Akademiczna Hromada." *Przyp. Red.*)

Dnia 5-go b. m. został w Wołoczyskach znowu inny akademik przejeżdżający przez żandarmerję rosyjską ujęty i w głąb Rosji odstawiony.

Włodzimierz Wołyński 4 czerwca. Jubileusz 900 letni przyjęcia chrześcijaństwa przez Rosję zakończył się wielką ucztą ludową w Włodzimierzu wol. Przed gmachem cerkiewnym wzniesiono namiot, pod którym stanęły stoły, zapełnione obrazkami świętych i broszurami historyczno-kościelnemi, jak niemniej zapasami żywności. Z uderzeniem godziny drugiej w południe spełnił metropolita kijowski Joanicjusz zdrowie cara, poczem przez 6 godzin obdzielano obecnych włościan przy każdym ze stołów. — Szlachta prawosławna Wolynia wydała ucztę na cześć przybyłych z powodu uroczystości dostojników. Do stołu zasiadło około 250 osób, Ignatiew, Joanicjusz, Sabler, dyrektor kancelarji św. Synodu.

Z Kijowa donoszą, że czescy posłowie w Radzie państwa, mianowicie Vaszaty, Lang, Krumholz, Dyk i Sokol wysłali do Ignatiewa, generał-gubernatora kijowskiego, depeszę, w której wypowiadają swoją radość z powodu obchodu uroczystości prawosławnych w Włodzimierzu na Wołyniu i życzą całej Słowiańszczyźnie, aby ją objęło „światło prawdziwej wiary".

W Włodzimierzu Wołyńskim na zebraniu bractwa prawosławnego przemawiali: Ignatiew, Sabler i Czech ksiądz Nemeczek, niedawno nawrócony na religję prawosławną. Ks. Nemeczek twierdził, iż religja prawosławna była pierwotną religją Czechów, że Czesi pragną powrócić na jej łono i wyrażał sympatje czeskie dla narodu rosyjskiego, z którym przyjdzie czas, kiedy naród czeski stanie ramię do ramienia przeciwko wspólnym wrogom. Mowa księdza Nameczka przyjętą została entuzjastycznie przez bractwo.

Podwołoczyska 3 czerwca. Dziś został w Wołoczyskach zaaresztowany przez rosyjską policję słuchacz medycyny na wszechnicy Jagiellońskiej Newestiuk. Newestiuk wyjechał do Wołoczysk austrjackim pociągiem kurjerskim. W Wołoczyskach został poddany ścisłej rewizji. Przetrząśnięto jego odzież i znaleziono ukryte papiery kompromitujące. Wobec tego żandarmerja rosyjska zarządziła bezwłoczne aresztowanie. *Neue Freie Presse* donosi telegraficznie, iż aresztowanie nastąpiło w wagonie austrjackim, i że Newestiuk założył protest. Informacja ta jest podejrzaną, rewizje bowiem odbywają się w Wołoczyskach nie w coupé, lecz w osobnej na ten cel przeznaczonej sali. Rozeszła się pogłoska, iż Newestiuk został odstawiony do więzień kijowskich.

Wiedeń 5 czerwca. Dziś rozpoczęły się „pod trzema aniołami" obrady kongresu partji społeczno-demokratycznej. Jest to trzeci z kolei kongres tego stronnictwa. Przewodnictwo objął szewc wiedeński Popp. Jako gość między innymi zajął krzesło w sali obrad poseł do parlamentu niemieckiego Auer. Nadeszły liczne pisma z pozdrowieniem, jedno z nich od weterana międzynarodówki, Fryderyka Engelsa z Londynu. Obrady rozpoczął dr. Wiktor Adler, szeregiem wniosków, odnoszących się do katastrofy w Przybramie. Powzięto rezolucję domagającą się śledztwa karnego przeciwko urzędnikom, którzy spowodowali katastrofę. Z kolei znalazły się na porządku dziennym sprawy organizacji stronnictwa. Obrady były burzliwe, na placu bowiem znalazły się obydwa zwaśnione odcienia wiedeńskiej socjalnej demokracji: Adlerowcy i Hauserzyści. Tokarz Reumann, w referacie z obrad poprzedniego kongresu uderzył ostro na „opozycję" i Hausera. W dyskusji coraz namiętniejszej żądano od Hausera, ażeby się usprawiedliwił z zarzuconych mu brudów, delegaci wiedeńscy stawiali wniosek wykluczenia Hausera i Heymanna z partji, wreszcie przeszedł wniosek samego Hausera, powierzający sprawę owych zarzutów specjalnej komisji *ad hoc*, która też w końcu posiedzenia została wybraną.

Wiedeń 6 czerwca. Dalszy ciąg obrad III kongresu austrjackiej socjalnej demokracji. Na porządku dziennym sprawozdania o ruchu socjalno-demokratycznym w różnych miejscowościach i kołach ludności. Marja Grubinger z Wiednia, przemawia imieniem kobiet robotnic. Do niedawna jeszcze robotnice nie współczuły z ogólnym ruchem socjalno-demokratycznym. W ostatnich czasach agitacja w kołach kobiet cieszy się wielkiem powodzeniem. W ubiegłym roku odbyło się 10 wolnych zgromadzeń robotnic, z których 2 zostały rozwiązane. Roscher z Czech zaznacza postępy agitacji w Czechach, skarży się na przykre położenie tamtejszych tkaczy i widzi środek do poprawy stosunków w korporacjach zawodowych. Spory Adlerowców i Hauserzystów są dla robotników z Czech obojętne, jestto czysto lokalna wiedeńska sprawa. Saska z Innsbrucku sądzi inaczej. Obie partje zwaśnione nie trzymały się postanowień II-go kongresu Zresztą „opozycja" Hausera nie jest jednolitą, jest, ściśle biorąc, kilka „opozycyj". Preibisch z Warnsdorfu oświadcza, iż robotnicy przy wyborach, odmówili poparcia kandydatowi liberalnemu, ponieważ nie godził się na głosowanie powszechne. Herrmann z Kratzau, opowiada, iż w radzie miejskiej w Kratzau, zdobyli socjaliści jedno krzesło. Resl z Gracu, wyraża się z zadowoleniem o postępach agitacji, ale uskarża się na ucisk policyjny. W niektórych miejscowościach od 3 lat nie dopuszczono ani do jednego zgromadzenia politycznego. W Krainie agitacja nie ma powodzenia. Z kolei na porządku dziennym: sprawa programu i taktyki stronnictwa, sprawy organizacji i pracy partyjnej. Komisja 24 złoży prawdopodobnie jeszcze w dalszym ciągu obrad z 6-go b. m. sprawozdanie z badanej przez się sprawy Hausera.

Praga 6 czerwca. Dyrektor Comédie française zabronił telegraficznie Fabore'owi grać w praskim niemieckim teatrze. Wobec tego, iż umowa dyrekcji niemieckiego teatru z trupą bawiącą w Wiedniu prawnie istnieje, dyrekcja występuje przeciw Fabore'owi w drodze sądowej. Układ był zawarty za wiedzą Claretie'go i francuzkiego ministra sztuk pięknych, którzy zawiadomieni byli również, iż przedstawienie danem będzie na korzyść stowarzyszenia pracy kobiet niemieckich. Tyle dla wyjaśnienia znanej już naszym czytelnikom sprawy.

Nancy 6 czerwca. Kiedy czescy gimnastycy w Avricourt po stronie niemieckiej ukazali się w szarfach biało-niebiesko-różowych, komisarz policji, biorąc powyższe barwy za francuzkie, polecił „Sokołom" szarfy pozdejmować. Po wyjaśnieniu, iż barwy są czeskie, rozporządzenie swe komisarz cofnął. — W Lunewilu grano i śpiewano kilkakrotnie marsz „Sokołów" i pieśń czeską „Hej Slovane" Poseł Podlipny, przyjmując jedwabną chorągiew, miał przemowę w języku francuzkim. Później przemawiał po czesku. Dźwięki języka czeskiego bardzo spodobały się Francuzom — Dr Podlipny mówił: my Czesi jesteśmy małym narodem, ale mieliśmy wielką przeszłość, i czeka nas wielka przyszłość, dlatego, iż należymy do wielkiej słowiańskiej rodziny, której członkiem jest również święta Rosja. (Okrzyki: Na zdar!) Zakończył swą mowę okrzykiem na cześć Francji i Lotaryngji.

W Lunewilu złożyli gimnastycy wieniec na pomniku ofiar z 1870 roku. Kiedy poprzedzani przez gimnastyka francuzkiego, dźwigającego jedwabną chorągiew, przechodzili przed zamkiem lunewilskim, gdzie stacjonuje pułk kawalerji i wznieśli okrzyk na cześć armji francuzkiej, żołnierze zdjęli swe kepi i pozdrawiali Czechów. — Dnia 5 czerwca przybył Carnot do Nancy. Ludność przyjmuje go entuzjastycznie. Ulice są ozdobione chorągwiami francuzkiemi i lotaryńskiemi. Na domach prywatnych powiewają chorągwie rosyjskie. 6-go przemawiać ma biskup Turinaz, wyrażając uczucia patrjotyczne i lojalne kleru lotaryńskiego. Poprzednio witał prezydenta w Bar-le-Duc biskup z Verdun, przemawiając w duchu listów i bul Leona XIII

W Nancy wzniesiono 32 łuki tryumfalne.

Nancy 5 czerwca. Podczas gdy francuzkie stowarzyszenia gimnastyczne z „Sokolami" czeskimi na czele przeciągały przed gmachem merostwa, prezydent Carnot opuścił nieznacznie balkon i udał się do dalszych sal. W uroczystościach bierze udział około 150.000 osób przyjezdnych. 6-go czerwca. Przyjmując deputacje od urzędników, odpowiadał prezydent Carnot zwykłemi słowy, nie czyniąc żadnych donioślejszych enuncjacji. „Sokoły" ozdobili dzisiaj wieńcem pomnik Joanny d'Arc, Hymn rosyjski, ilekroć się rozlegał, witały ją przeciągłe oklaski. Nadszedł telegram do zebranych gimnastyków od słoweńców akademików z Wiednia. Wobec przemowy biskupa z Verdun Pagis'a, (który wyrzekł między innemi słowa: „My, katolicy, pragniemy pokoju, podobnie jak cały kraj i pan sam, panie prezydencie, ale nie lękamy się wojny; i dalej: „W chwili stanowczej ujrzysz pan zmieszanych z armią biskupów i kler, którzy współubiegać się będą o palmę odwagi. Powiesz im pan: Jestem z was zadowolony biskupi, kapłani, żołnierze!) wypadła przemowa biskupa z Nancy Turinaz'a chłodno. W chwili gdy armia defilowała przed prezydentem i gdy całe miasto było udekorowane, pałac biskupi nie przybrał szat odświętnych. Przyjmując delegacje robotników, podawał Carnot rękę każdemu z kolei wysłańcowi, obecnego biskupa Turinaz'a nieznacznie tylko pozdrawiając. Ponieważ muzyki wojskowe i miejskie hymnu rosyjskiego nie grają, gdy w teatrze zażądano melodji „Boże caria chrani", kapelmistrz odmówił. Rozległy się protesty, wreszcie studenci zaintonowali hymn rosyjski, który dwukrotnie przy współudziale Czechów odśpiewano.

Przybył tutaj niespodziewanie wielki książę Konstanty. Wielki Książę bawił w Contrexeville u wód, i już od dłuższego czasu był celem entuzjastycznych owacyj ze strony Francuzów. Wieść o przybyciu wielkiego księcia rozległa się z szybkością elektryczną po całem mieście. Studenci zebrani na bankiecie bezzwłocznie uformowali się w szereg i rozwinąwszy chorągwie uniwersyteckie udali się na dworzec. Dopiero namowom Lavisse'a, prezydenta związku stowarzyszeń studenckich we Francji, udało się namówić młodzież do zwinięcia i odesłania chorągwi. Tylko uniwersytet w Cambridge, poprzedzający inne, nie zwinął swej chorągwi i pierwszy powitał wielkiego księcia okrzykiem: Niech żyje Rosja! — Wielki książe był w ubraniu cywilnem, i zdradzał widoczny niepokój. Powóz wielkiego księcia posuwał się zwolna, powstrzymywany przez dziesięciotysięczny tłum, nad którym powiewała chorągiew z napisem: Alzacja i Lotaryngja. Bez przerwy rozlegał się hymn rosyjski, a las chorągwi zielonych wyrósł jak gdyby z pod ziemi. Po drodze studenci zakupili cały kram kwiatów od kwiaciarza i obsypali nimi powóz wielkiego księcia. Na placu Stanisława wojsko musiało rozpędzać tłoczący się tłum. Prezydent Carnot opuścił uroczystość odsłonięcia pomnika Claude Lorraine'a, aby powitać w merostwie wielkiego księcia. Rozmowa trwała przez pół godziny, prowadzili ją Carnot i wielki książę bez świadków. Wielki książę powrócił bezzwłocznie do Contrexewille. Zdania, czy podróż wielkiego księcia była obmyślaną z góry, czy też rzeczywiście wycieczkę incognito, są podzielone. Upatrujący rozmysł sądzą, iż właśnie dlatego usunięto z pierwotnego programu rewię wojsk iż obecność wielkiego księcia nadaćby jej mogła cechę prowokacji.

Przyjazd Czechów.

(by) Na godzinę 9 minut 40 wieczór zapowiedziany był przyjazd „Sokołów" czeskich, wracających ze Lwowa. Już przed godziną 9 tłumy publiczności spieszyły ulicą Florjańską i plantacjami ku dworcowi na powitanie miłych gości Na jakie pół godziny przed oznaczonym czasem przybycia dostać się na dworzec było niełatwą rzeczą; cała ulica Lubicz i obszerny plac przed dworcem stanowiły jednę wielką zbitą masę ludzi.

Na peronie ścisk nie do opisania, wiele osób, posiadając bilety wstępu dostać się nie może, dla braku miejsca pozamykano drzwi wchodowe; przebojem trzeba sobie wstęp zdobywać.

„Sokoli" krakowscy i wielkopolscy, którzy w znacznej części przybyli już wcześniejszym pociągiem, ustawili się w szpaler z rozwiniętymi sztandarami. Przed szpalerem naprzeciw poczekalni drugiej klasy stanął prezydent miasta dr Szlachtowski z gronem radców miejskich, dalej komitet przyjęcia Czechów w komplecie z prof. drem Jordanem na czele, tudzież bardzo liczne grono wybitnych obywateli miasta, nie mniej liczne grono pań. Opodal ustawiła się „Harmonja". Na parę minut przed godziną 10 rozległy się okrzyki: „Baczność" i niebawem pociąg wiozący gości wjechał na peron Muzyka zagrała hymn narodowy „Jeszcze Polska", na którą to nutę śpiewa się także czeska pieśń „Hej Slovane", z tysiąca piersi wzniosły się gromkie okrzyki „Na zdar", „Niech żyją". Pociąg zajeżdżał zwolna, „Harmonja" zagrała tym czasem „Kde domow moj", przyjęty entuzjastycznie. Kiedy muzyka przestała grać i uciszyły się okrzyki, zabrał głos prezydent miasta dr Szlachtowski i w krótkiej serdecznej przemowie, jako gospodarz miasta, powitał miłych gości, wyrażając radość mieszkańców starego polskiego grodu, że może w murach swoich powitać i na chwilę bodaj ugościć pobratymców.

Na przemówienie Prezydenta odpowiedział dr. Scheiner z Pragi, dziękując za przyjęcie i wyrażając radość czeskich Sokołów z przybycia do Krakowa, do tego grodu polskich pamiątek i grobów królów polskich. Przemówienie dra Scheinera, równie jak prezydenta, przyjęto głośnymi okrzykami: „Na zdar", poczem Harmonia zagrała „Bartoszu, Bartoszu", i zaczęto szykować się do pochodu.

Pochód ten z dworca ku miastu wypadł świetnie. Uszykowawszy się na dworcu, wyruszyła drużyna sokolska ulicą Lubicz, Basztową, Florjańską na Rynek główny. Przodem szła Harmonia, która niezmordowanie przygrywała dziarskie marsze i krakowiaki, za nią i przed nią długim szeregiem we wzorowym porządku niezliczone tłumy publiczności, towarzyszące gościom przybyłym. Wśród ciemnej nocy, oświeconej ogniami bengalskimi na tle zieloności plantacyj, lub dalej w ulicy Florjańskiej na tle bramy Florjańskiej i kościoła Marjackiego, pochód ten sprawiał w istocie imponujące wrażenie Bez szumnych zapowiedzi i przygotowań, śmiało rzec można, połowa ludności Krakowa wyległa na przywitanie. Patrzącym z piętra w ulicy Florjańskiej, która przeważnie była iluminowaną, przedstawiała się jedna wielka niekończąca się masa ludzi.

Z ulicy Florjańskiej skierował się pochód wśród ustawicznych okrzyków „Na zdar", w Rynek główny przed Sukiennice gdzie na ganku Sukiennic od strony ulicy św Jana, chór „Lutni" odśpiewał kantatę na cześć gości czeskich, tudzież kilka pieśni narodowych. Po odśpiewaniu takowych zostali goście czescy odprowadzeni przez członków miejscowego komitetu do kwater, poprzednio już dla przybyłych przygotowanych. Na tem zakończyło się wczorajsze przyjęcie, a tymczasem też i deszcz, który już od wieczora pokrapywał, zaczął padać rzęsiściej.

Kronika miejscowa.

Kalendarz. Dziś. św. Medarda; jutro św. Felicjana m.

Rocznice.

Wspólność wroga, najlepszym bywa narodów łącznikiem. Krzyżactwo było wrogiem Litwy i Polski i ono to popchnęło oba narody do wiecznego sojuszu. Książe Gedymin, zagrożony przez Krzyżaków, oglądał się na Polskę, Władysław Łokietek pragnący ich zetrzeć, oglądał się na Litwę i łatwo też zawarto przyjaźń i przymierze. Jedyny syn Łokietka Kazimierz, później Wielkim nazwany, żeni się w r. 1325 z Aldoną, córką Gedymina. Aldona otrzymuje na chrzcie św. imię Anny, w posagu dała Polsce jeńców polskich, którzy pozostawali w niewoli u Litwinów. Odtąd ustały napady litewskie na Polskę i zaczęła się wytwarzać przyszła unja Polski, Litwy i Rusi. — *Aldona umarła 8 czerwca 1339.*

Kalendarzyk zabaw i zebrań publicznych.

Środa 8 czerwca.

O godzinie 10 rano. Zwiedzanie partjami Muzeum Narodowego, Wystawy obrazów, Muzeum Czartoryskich i Bibljoteki Jagiellońskiej.

O godzinie 1 szej w południe. Wyjazd do Wieliczki. Zwiedzanie, objad, śpiew i tańce.

O godzinie 7 i minut 15 wieczorem. Powrót z Wieliczki. Wizyta Parku Jordana.

O godzinie w pół do 9-tej wieczorem. Uczta w sali „Sokoła" na cześć gości „Sokołów".

O godzinie w pół do 8 wieczorem. Przedstawienie operetki lwowskiej w miejscowym teatrze.

Czwartek 9 czerwca.

O godzinie rannej. Wyjazd gości „Sokołów".

O godzinie 4 po południu. Koncert w ogrodzie Strzeleckim.

O godzinie w pół do 8 wieczorem. Przedstawienie operetki lwowskiej w miejscowym teatrze

Piątek 10 czerwca.

O godzinie 6 po południu. III. Walne zgromadzenie członków Towarzystwa dla upiększenia miast w sali Rady miejskiej.

O godzinie w pół do 8 wieczorem Przedstawienie operetki lwowskiej w miejscowym teatrze.

O godzinie 8 wieczorem. Pogadanka w „Związku literackim".

Sobota 11 czerwca.

O godzinie w pół do 8 wieczorem. Przedstawienie operetki lwowskiej w miejscowym teatrze.

O godzinie 4 po popołudniu. Zabawa ogrodowa na rzecz bibljoteki Stowarzyszenia nauczycielek.

O godzinie w pół do 8 wieczorem. Przedstawienie operetki lwowskiej w miejscowym teatrze.

Niedziela 12 czerwca.

O godzinie 4 po południu. Koncert w ogrodzie Strzeleckim.

O godzinie 4 po południu. Koncert w parku Krakowskim.

O godzinie w pół do 8 wieczorem. Przedstawienie operetki lwowskiej w miejscowym teatrze.

Dyspenza. Jego Eminencja ks. kardynał, dla słusznych powodów udzielił na dzień dzisiejszy t. j. środę d. 8 b. m. dyspenzy od postu suchedniczego wszystkim, biorącym udział w przyjęciu czeskich Sokołów.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się we czwartek dnia 9 b m. o godz. 5-ej po południu. Na porządku dziennym posiedzenia jest dalszy ciąg obrad nad wydzierżawieniem względnie zatrzymaniem we własnym zarządzie przedsiębiorstwa teatralnego w nowym gmachu teatralnym.

Park Jordana z powodu przyjazdu Czechów zamknięty dla publiczności w dniu dzisiejszym. Wstęp 20 cnt.

Z teatru. P. Glikson, dyrektor teatru krakowskiego wyjechał do Karlsbadu, w sprawach teatralnych, zastępuje go jak zwykle p. Sachorowski.

Z teatru. *(j ł.)* W trudnem doprawdy jestem położeniu wobec wczorajszej premjery: „Ptasznika z Tyrolu" Zellera. Nie dla tego bym miał zamiar odjąć kilka bobkowych liści z wieńca, którym rozentuzjazmowana publiczność udekorowała autora głośnej operety. Nie dlatego, bym chciał przygłuszyć cokolwiek rozgłos, jaki towarzyszył Ptasznikowi przed jego wejściem na scenie — nie, daleki jestem od tego. Zgadzam się, że Zeller jest niepospolitym kompilatorem, że z całą znajomością techniczną i artyzmem potrafił przyrządzić ekstrakt operetkowy. Potrafił podać go w formie przystępnej, skocznej.. Polka, walc i marsz — oto niemal cała partytura Ptasznika. Po nad poziom kompilacji i szablonu wznoszą się: pieśń o znaczeniu róży w Tyrolu i walczyk „Jeszcze raz" z oryginalnem swem *mormorando* w akcie drugim.

Sprzeczałbym się może, co do walczyka „Jeszcze raz", za wiele mi przypomina narodowość autora, a za mało — Tyrol, ale nie chcąc, by mnie posądzono o... uprzedzenie do rozreklamowanej operety, wolę zamilczeć; przejść do libreta, w które pp. M. West i W. Held przybrali Ptasznika. Młody Tyrolczyk, handlarz ptaków, Adam, kocha się w Krysi (w oryginale Gaga) listonoszce, pragnąłby się z nią ożenić, lecz do urzeczywistnienia tak upragnionego celu braknie mu... stałej posady, dobrze renttującej. Krysia czuje przykre Adama położenie, a że sama obojętną mu nie jest, spieszy najdroższemu z pomocą (choć wbrew woli narzeczonego). Pisze prośbę i wręcza ją księciu, jak mniema, na osobnej audjencji. Podpatrzono Krysię jak wchodziła do pawilonu z prośbą. Adam podburzony na tej podstawie przez swych kolegów, porzuca ukochaną. W dalszej akcji Krysia przekonywuje się, że rozmawiała nie z księciem, lecz z hrabią. Adam wreszcie dowiaduje się, że niesłusznie posądził listonoszkę. Dzwonek kaplicy, wzywający młodą parę do dopełnienia aktu przysięgi, kończy libreto operety. Epizody, choć nie zbyt wybrednie wyszukane, mogą zabawić i do śmiechu pobudzić widza, łaknącego wrażeń groteskowych.

Ale oto i punkt główny niełatwego położenia, o którem wspomniałem: Wykonanie opery... Fama miasta, że trupa lwowska Ptasznika gra i śpiewa bez zarzutu.. Przebrzydła fama!... — być może, że ona właśnie kazała mi się spodziewać więcej... dużo więcej, jak usłyszałem w dniu wczorajszym. Akt pierwszy w ogóle grany był nierówno, a deklamowany tak niewyraźnie, że trzeba było znać libretto operety, aby zrozumieć, o co właściwie idzie. Akt drugi szedł już o wiele lepiej — mówiono spokojniej, śpiewano wyraźniej. Akt trzeci szedł bez humoru i leniwo (pomijam pana Skalskiego, który wyróżniał się).

Sąd o wykonawcach w szczególności odkładam do następnych przedstawień Ptasznika, zwracając tylko uwagę pani Kasprowiczowej, że baronetta Adela da powinna być koniecznie brzydką i starą.

Z wystawy sztuk pięknych. Nie wiele pojawia się nowości na naszej wystawie sztuki, któreby więcej zwracały na siebie uwagę, a jeżeli pojawi się cośkolwiek, co uwagi godne, to i tak mało kto tem się zajmuje, bo na wystawie przyzwyczajono się szukać innych zajmujących rzeczy, a nie obrazów.

Nowo jednak sprowadzony i wystawiony obraz *„Victoribus Gloria"* jest tak wielkich rozmiarów, że nawet mimowoli uwagę ku sobie zwrócić musi i to jeszcze jedynego krytyka, piszącego raz do roku.

Że obraz rzeczony cieszył się wielkiem powodzeniem na międzynarodowych wystawach w Monachjum i Berlinie, jak to doniosło jedno z pism tutejszych, o tem pozwalamy sobie wątpić, nietylko, że trudno nam dojrzeć materjału potrzebnego do powodzenia, ale że z całej rzekomej uciechy nie widzimy choćby najmniejszego uśmieszku w formie medalu lub choćby pochwały, jakiemi każdy obraz wyszedłszy jako tako z konkurencji, mógłby przynajmniej widzów kokietować, no i bardzo często blagować o wielkości swojego powodzenia w odległych krajach. Tego wszystkiego obrazowi nie zarzucamy, owszem czeka on powodzenia w całej pełni, ale tam, gdzie na sztuce znają się jeszcze mniej niż u nas, a do takiej samej kategorji należał i jego poprzednik z honorowego miejsca, przedstawiający niby jakiś przerwany pojedynek. Dla poszanowania więc tego honorowego miejsca, no i bądź co bądź naszego gościa, wreszcie dla dotrzymania słowa, że o tym obrazie wypowiemy swoje zdanie, przypatrzmy się naprzód co to jest, co przedstawia, a w końcu słów parę, jakie to jest.

„Victoribus Gloria" przedstawia koniec bitwy morskiej, którą cesarz August stoczyć kazał swym flotom jako igrzysko dla rzymskiego ludu. Byłoto to samo, co dzisiaj pierwsze lepsze manewry morskie, tylko jak wszystkie igrzyska dochodziły do bójki na serjo choć jak w tym wypadku, odbywano tę udaną wojnę nawet na udanym morzu. U stóp jednego z siedmiu pagórków rzymskich *Janiculusa*, na którem stała słynna świątynia, poświęcona Janusowi kazał cesarz stworzyć jezioro na 1,800 stóp długości i 1,200 szerokości za pomocą wodociągu Alsietina. Floty liczące po 30 statków, a przedstawiające grecką i perską, walczyć miały na żarty, ale podobno wytłukły się naprawdę i pozostały tylko resztki, które z chwilą zaprzestania walki o zachodzie słońca otrzymują wieńce i kwiaty od pięknych Rzymianek, wznosząc okrzyki na cześć cezara. Ta ostatnia chwila i scena, oto treść obrazu.

Z każdego tematu, jak i każdego motywu można stworzyć dzieło sztuki, to też i temat powyższy, wybrany do swego obrazu przez p. Riccardo Villodasa mógł dać pole wielkiego popisu i dać sposobność stworzenia przynajmniej dobrej ilustracji danego wypadku, chwili i miejsca. Fakt sam, pojęcie go, kompozycja, wybranie tej, lub owej chwili należy do autora i przyznać trzeba, że całość szczęśliwie pomyślana, ułożona i zharmonizowana; wykonanie jednak, przedstawienie tej danej chwili i miejsca, należy do warunków dobrego lub złego obrazu. Sylweta pagórka, dalsze części pejzażu i całe niebo nie jest dobre i chociaż ton i harmonja jest, ten ton właśnie o zachodzie słońca i w okolicy Rzymu nie jest prawdziwy. W malowaniu, tak jak i cały obraz, wszystko przedstawia się brudne i waciaste. Woda także nie jest dobrą; odbicia fałszywe i niczem nie usprawiedliwione, jak n. p. owe cienie rzucone od jakichś słupów, których w głębi obrazu niema. Kolor wody zielony, gdyby to przedstawione było morze, byłby jak na włochy fałszywy, ale że to poprostu sztuczny staw, przeto jest już niedorzeczny. Niewielki basen, w którem 60 łodzi kotłuje się dzień cały, sądzę, że z najczyściejszej wody będzie w końcu przedstawiał szarą sadzawkę mętów. Co robią krokodyle śmiało podnoszące głowy, to już wytłómaczy autor, albo może to mają być krokodyle udane, z powodu, że są na udanem morzu, przy udanej wojnie. Po prawej stronie obrazu płynie okręt z kilkoma zabitymi i jednym padającym, ale nic nie wiadomo, z czyjej ręki i dlaczego pada ten biedak, którego ciało malarz tak szpetnie narysował, chyba chcąc udawać fałszywą anatomję. Inny znowu biedak, niby pływający chwyta się tego okręciku, ale cała figurka taka nieproporcjonalnie mała i śmieszna, że robi wrażenie jakiegoś osobliwego raka. Na środku zato siedzi zadumany stary Rzymianin, ale tak wielki, że nawet floty zmalały. Po lewej stronie obrazu grupa długich postaci kobiecych z kwiatami, u których literalnie ani jedna figura, ani jedna ręka, lub noga nie jest narysowana, a raczej jest narysowana tylko źle. Draperje, akcesorja, tłumy dalsze, jednem słowem wszystko, tak pobieżne, tak jakieś niedołężne, w oświetleniu często fałszywe, mazane, brudzone, laserowane, iż trudno się pogodzić z tym faktem, że ma to być obraz Hiszpana, bośmy się zanadto przyzwyczaili do tych wielkich, genjalnych talentów, jakimi do dziś dnia Hiszpanja zajmuje w sztuce pierwszorzędne miejsce.

Stanisław Tomkiewicz.

Fałszywy alarm. Ktoś nieproszony zaalarmował w dniu wczorajszym koło godziny 1 w południe straż pożarną. Dzwonek pochodził z aparatu umieszczonego w Magistracie. Straż pospieszyła w tymże kierunku. Nie mogąc jednak znaleźć na miejscu alarmu objaśnienia, wróciła do koszar.

Kradzież zboża. Na Koleji północnej popełniono kradzież worków ze zbożem, znajdujących się w zaplombowanych wagonach. Złodzieje plomby odbili i worki wynieśli. Zarządzone natychmiastowe śledztwo wykryło, że sprawcami tej śmiałej kradzieży byli: Gabrjel Pichner z Gdowa, Józef Grochala i Pędykuta Stanisław, ci dwaj ostatni jako pomocnicy pierwszego. Wszystkich trzech oddano pod sąd.

Obwieszczenie. Magistrat miasta Krakowa porozlepiał na rogach ulic odezwy w sprawie porządku i czystości w mieście i na przedmieściach, a które wiele do życzenia w naszym grodzie pozostawiają. Kończy swe obwieszczenie Magistrat prośbą, zwróconą do pp. właścicieli domów, aby zmuszali swoich stróżów do ścisłego i codziennego wykonywania przepisanych czynności, w przeciwnym razie bowiem pp. właściciele zostaną pociągnięci do odpowiedzialności.

Składki. Złożono w naszej Administracji dla nieszczęśliwej K. K.: od p. Ksawery Rom... 1 złr.; od J. W. 1 złr.

TELEGRAMY.

Ostatnie wiadomości.

Utrecht 7 czerwca. Z okazji przyjazdu młodej królowej i królowej matki postanowili socjalni demokraci urządzić demonstrację antimonarchiczną. Oburzona ludność wtargnęła do gmachu, w którym odbywało się zgromadzenie socjalno-demokratyczne, i pobiła trzech mowców.

Zjazd monarchów.

Kopenhaga 7 czerwca. Wczoraj wieczorem wyjechał car z następcą tronu do Kiel, aby się tam spotkać z cesarzem niemieckim.

Kiel 8 czerwca. O godzinie kwadrans na 11 tą udał się car na pokład okrętu „Hohenzollern" w odwiedziny do cesarza Wilhelma, który oddał mu wizytę na „Polarnej Gwieździe." Następnie udali się monarchowie do zamku na śniadanie, w którem uczestniczyło 60 osób, a podczas którego wzniesiono zwykle ceremonialne toasty. Odjazd cara odroczono do jutra.

Londyn 7 czerwca. Książę Ferdynand bulgarski odwiedził królową.

Warszawa 7 czerwca. Bywa tu z całą surowością przeprowadzany zakaz, według którego nie wolno obcokrajowcom być dozorcami w fabrykach. Skutkiem zakazu opuści Królestwo kilka tysięcy Niemców, pozbawionych zarobku.

Budapeszt 7 czerwca. Dzienniki słowackie donoszą o ponownem wykupywaniu dzieci słowackich z okolic dotkniętych głodem przez zamożnych Madziarów. Znaczny transport dzieci słowackich z Turczańskiego św. Marcina, został przeprowadzony koleją w okolice madziarskie południowych Węgrzech.

Rzym 7 czerwca. Z powodu odmowy markiza de Renzi, który ofiarowanego mu urzędu ambasadora w Berlinie przyjąć nie chce, zostanie mianowany ambasadorem Blanc.

Tutejszym dziennikom donoszą, że w Abisynji panuje obecnie straszny głód.

Rzym 7 czerwca. Podczas uroczystości Garybaldowskich na Caprerze, przemawiać będzie Imbriani w duchu przeciwnym polityce trójprzymierza. W ogóle przygotowują się tam demonstracje frankofilskie.

Madryt 7 czerwca. Dzienniki hiszpańskie donoszą o ciągłych postępach wojsk francuzkich nad granicą marokańską. Wojska francuzkie zajęły znowu kilka ważnych punktów granicznych.

Londyn 7 czerwca. Do *Timesa* piszą z Afganistanu, że cholera jest już w miejscowościach zajętych przez rosyjskie wojsko, oraz, że wielu żołnierzy na nią zapadło.

Rzym 7 czerwca. Za inicjatywą kardynała Ledóchowskiego, zostanie w Ameryce mianowanych kilku biskupów narodowości nieangielskiej. Krok ten kardynała stoi w związku z licznemi petycjami duchowieństwa amerykańskiego, niezadowolonego z dzisiejszego stanu rzeczy.

Paryż 7 czerwca. Baron Hirsch dotąd nie wyzdrowiał zupełnie. Lekarze obawiają się, iż po reumatyzmie stawowym zostało zaatakowane serce. Skutkiem prośby Hirscha zostały na razie zawieszone pertraktacje żydowskiego komitetu emigracyjnego z Rosją.

Bruksela 7 czerwca. Słynny strategig belgijski, Brialmont, ustępuje ze swego urzędu i przenosi się do Turcji, gdzie ma wznieść fortyfikacje caragrodzkie.

Brialmontowi król podziękował za usługi, oddane krajowi.

Tanger 6 czerwca. Na zgromadzeniu Ulemów, jakie się odbyło w Fezie, postanowiono zawezwać rząd, aby się nie wdawał w układy z Anglikami i angielskiego posła zmusił do opuszczenia kraju.

Uroczystości koronacyjne.

Budapeszt 8 czerwca. Iluminacja na cześć monarchy wypadła nieświetnie.

Strejk teologów.

Zengg 8 czerwca. Seminarjum duchowne zostało zamknięte z powodu, że wszyscy alumni wystąpili z niego, nie chcąc się poddać karze pozbawienia wina za wygwizdanie rektora, który przy wyborach głosował z liberałami.

Wiec Rusinów.

Czerniowce 8 czerwca. Policja nie pozwoliła odbyć zwołanego na wczoraj kongresu Rusinów.

KURS WALUT I PAPIERÓW WARTOŚCIOWYCH.

Kraków, dnia 7 czerwca.

	płacą zlr.	ct.	żądają zlr.	ct.
Waluty.				
Ruble rosyjskie papierowe za 100	125	—	126	50
Marki niemieckie za 100	58	20	58	70
20to frankówka	9	45	9	55
Dukaty cesarskie	5	55	5	65
Ruble srebrne	1	30	1	40
Papiery wartościowe. Listy zastawne za 100 złr. im wart. oprócz kuponu bież.				
4½% listy zastawne gal. banku hipot.	98	20	99	—
5% „ „ „ „	100	80	101	50
5% „ „ „ „ z 10% prem.	107	40	108	—
4% listy zast. gal. tow. kredyt. ziems. nieokr.	96	25	97	—
4% „ „ „ „ 41 l.	94	75	95	50
4% „ „ „ „ 56 l.	94	40	95	—
4½% „ „ „ „	99	20	100	—
4½% listy zastawne gal. banku krajowego	98	30	99	25
6% listy zakładu kred. ziemsk. w likwid.	98	20	99	—
5% listy zast. tow. kred. ziemsk. Królestwa Polskiego Ser. V za 100 rubli imien. wart. oprócz kuponu bież. w rublach i kop.	101	—	102	—
Obligacje (za 100 złr. im. wart. prócz kuponu bież.)				
5% Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	104	50	105	50
4% „ „ propinacyjne	93	80	94	60
5% Oblig. komunalne gal. banku kraj. I. em.	100	—	101	—
5% „ „ „ „ II. „	100	50	101	50
4% Oblig. pożyczki krajowej gal.	91	30	92	—
4½% „ „ „	97	60	98	40
6% „ „ „	104	—	—	—
4% Listy likwidacyjne Królestwa polskiego za 100 rubli imiennej wartości oprócz kuponu bieżącego w rublach i kop.	97	—	99	—
Akcje (za sztukę oprócz kuponu bieżącego).				
Akcye galicyjskiego banku hipotecznego	333	—	337	—
„ kolei Karola Ludwika	213	—	216	—
„ „ Lwowsko-Czerniowieckiej	243	—	246	—
Losy.				
Losy miasta Krakowa	22	50	23	50
„ „ Stanisławowa	29	—	—	—
„ czerwonego krzyża austr.	17	50	18	20
„ „ „ węgierskie	11	75	12	50
„ „ „ włoskie	12	50	13	50
„ węg. budowy tumu (Bazylika)	6	60	7	20

Cennik lwowskiej izby handlowej.

Lwów, dnia 7 czerwca.

	płacą zlr.	ct.	żądają zlr.	ct.
Akcye galic. banku hipotecznego	333	—	337	—
5% listy banku hipotecznego	100	90	101	60
5% „ „ „ z 10% premią	107	50	108	20
4½% „ „ „	98	25	98	95
4½% listy galic. banku kraj.	98	50	99	20
4% listy gal. towarz. kredyt. ziemsk. 41 l.	96	80	97	50
4½% „ „ „ „	99	40	100	10
4% „ „ „ „ 56 l.	94	70	95	40
Gal. obligacje indemnizacyjne	104	80	105	50
Gal. obligacje propinacyjne	93	80	94	50
4½% obligacje pożyczki krajowej gal.	97	60	98	30

Kurs giełdy warszawskiej.

Warszawa, dnia 7 czerwca.

	płacą rub.	k.	żądają rub.	k.
5% listy zast. tow. kred. ser. I	—	—	102	25
5% „ „ „ „ II do V	—	—	101	85
4% „ likwidacyjne Królestwa Polskiego		—	98	65
5% „ zast. miasta Warszawy ser. I	—	—	102	—
5% „ „ „ „ V	—	—	101	50

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 7 czerwca.

	płacą zlr.	ct.	żądają zlr.	ct.
Renty.				
4 2/10% renta papierowa	95	75	95	95
4 2/10% „ srebrna	95	50	95	70
4% „ złota austrjacka	112	90	113	10
5% „ papierowa austrjacka	100	95	101	15
4% „ złota węgierska	110	65	110	85
5% „ papierowa węgierska	100	60	100	80
Obligacje.				
5% obligacje indemnizacyjne galicyjskie	104	70	105	10
4% „ węgierskie	94	25	95	95
4½% obligacje pożyczki kraj. galic.	98	50	99	—
4% „ „ „ „	91	70	92	30
Listy zastawne.				
3% Listy dłużne prem. austr. tow. kred. em. 1880	111	85	112	35
3% „ „ „ „ „ 1889	109	25	109	75
5% listy zastawne gal. banku hip. z 10% prem.	107	50	108	10
4½% „ „ „ „	98	30	98	80
6% listy zakładu kred. ziem. w Krak. w likwid.	101	25	102	25
4% listy zast. gal. tow. kredyt. ziemsk. 41 l.	95	—	95	25
4½% „ „ „ „	99	50	100	—
4% „ „ „ „ 56 l.	—	—	94	75
4½% listy zast. gal. banku krajowego	98	50	99	—
4½% „ „ austro-węg. banku	101	—	102	—
4% „ „ „	99	70	100	20
4% listy dłużne premiowe węg. banku hipot.	123	—	124	—

	płacą zlr.	ct.	żądają zlr.	ct.
Priorytety.				
4% priorytety kolei północnej Ferdynanda	99	10	100	—
4% „ „ Koszyce-Bogumin	94	10	95	10
4% „ „ Lwowsko-Czerniow. opodat.	85	—	85	50
4% „ „ „ „ nieopod.	93	80	94	80
3% „ „ południowej	144	25	145	25
4% „ „ węgiersko-galicyjskiej	93	50	94	40
Akcje.				
Akcje anglo-austr. banku 120 złr.	155	50	156	—
„ wiedeńskiego banku związkowego 100 „	117	—	118	—
„ austr. zakładu kredyt. ziemsk. 80 „	393	—	395	—
„ austr. zakł. kred. dla handlu i przm. 160 „	322	50	323	50
„ węg. banku kredytowego 200 „	363	50	364	50
„ galic. banku hipotecznego 200 „	334	—	—	—
„ austr. banku dla krajów koronn. 200 „	219	25	219	75
„ austro-węg. banku 600 „	999	—	1000	—
„ Unionbanku 200 „	247	75	248	25
Akcje kolei Albrechta 200 „	91	50	92	—
„ „ Alfölda 200 „	200	75	201	25
„ „ północnej Ferdynanda 1050 „	2895	—	2905	—
„ „ Karola Ludwika 210 „	214	90	215	10
„ „ Koszyce Bogumin 200 „	181	75	182	75
„ „ Lwowsko-Czerniowieckiej 200 „	244	80	245	40
„ „ państwowej 200 „	304	—	304	75
„ „ południowej 200 „	99	—	100	—
„ „ węgiersko-galicyjskiej 200 „	200	—	200	20
„ „ węg. północno-wschodniej 200 „	197	—	197	50
Akcje górnicze Alpine Montan 100 „	63	60	64	10
„ tureckiego towarzystwa tytoniow. 200 fr.	178	50	179	50
Losy.				
Losy państwowe z r. 1854 po 250 złr.	141	—	—	—
„ „ 1860 „ 500 „	141	80	142	20
„ „ 1860 „ 100 „	152	25	152	75
„ „ 1864 „ 100 „	182	50	183	—
„ węg. prem. z r. 1870 „ 100 „	143	—	143	50
„ „ regul. Cisy	135	75	136	25
„ austr. regul. Dunaju	121	50	122	50
„ miasta Wiednia z r. 1874	159	25	159	75
„ serbskie 100 frankowe	39	—	39	40
„ tureckie	45	60	46	25
„ węg. budowy tumu (Bazylika)	6	70	7	10
„ kredytowe z r. 1858	188	50	189	50
„ miasta Krakowa	22	75	23	75
„ czerwonego krzyża austrjackie	17	50	18	—
„ „ „ węgierskie	12	—	12	25
„ Rudolfa	24	—	—	—
„ miasta Stanisławowa	30	—	32	
Waluty.				
Dukaty cesarskie	5	67	5	69
20 frankówki	9	45	9	50
Funty szterlingi angielskie	11	91	11	96
Marki niemieckie	58	45	58	50
Ruble papierowe	125	25	125	50

C. k. austrjackie koleje państwowe.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważny od 1 maja 1892 r. (Czas środkowo-europejski).

Odjazd z Krakowa lub z Podgórza.

- 7·03 rano z Krakowa, 7·11 „ z Podg.-Pł. — **do Podwołoczysk** ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i Nowego Zagórza, a w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza. **(posp.)**
- 8·00 rano z Krakowa, 8·10 „ z Podg.-Pł. — **do Lwowa** ma połączenie w Tarnowie do Stróż i N. Zagórza, w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia. Od 25 czerwca do 15 września ma także połączenie do Orłowa przez Tarnów i bez zmiany wagonów do Mszany dolnej (Rabki, Zakopanego) przez Podgórze-Płaszów. **(osob.)**
- 10·30 pop. z Krakowa, 10·40 „ z Podg.-Pł. — **do Podwołoczysk** ma połączenie w Tarnowie do Orłowa i Koszyc, w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza, w Przemyślu do Chyrowa, Stryja i Stanisławowa. **(osob.)**
- 9·20 wiecz. z Krakowa, 9·28 „ z Pod.-Pł. — **do Suczawy przez Lwów** ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza. **(posp.)**
- 10·55 noc. z Krakowa, 11·05 „ z Podg.-Pł. — **do Podwołoczysk** ma połączenie w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, w Jarosławiu do Rawy ruskiej, Sokala i Bełzca, w Przemyślu do Chyrowa, Stanisławowa i Stryja. Od 1 lipca do 31 sierp. ma w Tarnowie połącz. do Orłowa. **(osob.)**
- 5·50 pop. z Krakowa, 6·00 „ z Podg.-Pł. — **do Tarnowa** ma połączenie w Podgórzu-Płaszowie do Żywca. **(osob.)**
- 1·00 pop. z Krakowa, 1·15 „ z Podg.-Pł. — **do Wieliczki (miesz.)**
- 8·50 rano z Krakowa, 9·05 „ ze Zwierz., 9·09 „ z Podg.-Pł., 9·15 „ z Pod. przst. — **do Husiatyna** przez Suchą, Nowy Sącz, N. Zagórz, ma połączenie w Kalwarji do Wadowic i Bielska, w Suchy do Żywca i Zwardonia, w N. Sączu do Orłowa i Koszyc, w Zagórzanach do Gorlic. **(miesz.)**
- 7·05 wiecz. z Krakowa, 7·20 „ ze Zwierz., 7·25 „ z Podg.-Pł., 7·31 „ z Pod. przst. — **do Chyrowa** przez Suchą, Nowy Sącz, N. Zagórz, ma połączenia w Kalwarji do Wadowic, w Zagórzanach do Gorlic, w Jaśle do Rzeszowa. **(miesz.)**
- 4·40 rano z Krakowa, 4·55 „ ze Zwierz., 5·00 „ Podg.-Pł., 5·06 „ Podg. przst.; 2·15 pop. z Krakowa, 2·30 „ ze Zwierz., 2·34 „ z Podg.-Pł., 2·40 „ Podg. przst. — **do Oświęcima (miesz.)**
- 5·50 pop. z Krakowa, 6·05 „ z Podg.-Pł., 6·11 „ z Pod. przst. — **do Żywca (osob.)**
- 8·00 rano z Krakowa, 8·13 „ z Podg.-Pł., 8·19 „ Pod. przst. — **do Chabówki** (Zakopanego), Rabki i Mszany dolnej. Kursuje tylko od 25 czerwca do 15 września. **(pospieszny)**

Przyjazd do Krakowa lub Podgórza.

- 4·50 rano Podg.-Pł., 5·00 „ Kraków — **z Podwołoczysk** ma połączenie w Przemyślu od N. Zagórza, w Rzeszowie od Jasła, w Tarnowie od 1 lipca do 31 sierpnia z Koszyc i Orłowa. **(osob.)**
- 6·12 rano Podg.-Pł., 6·20 „ Kraków — **z Suczawy przez Lwów. (posp.)**
- 2·15 pop. Podg.-Pł., 2·25 „ Kraków — **ze Lwowa** ma połączenie w Przemyślu od N. Zagórza, w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej. **(osob.)**
- 8·09 wiecz. Podg.-Pł., 8·20 „ Kraków — **z Podwołoczysk** ma połączenie w Przemyślu od Stanisławowa, Stryja i N. Zagórza, w Podgórzu-Płaszowie od 25 czerwca do 15 września z Mszany dolnej, Rabki, Chabówki (Zakopanego) bez zmiany wagonów. **(osob.)**
- 9·34 w nocy Podg.-Pł., 9·42 „ Kraków — **z Podwołoczysk** ma połączenie w Przemyślu od Husiatyna, Stanisławowa, Stryja przez Chyrów, w Jarosławiu od Bełzca, Sokala i Rawy ruskiej, w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Koszyc, Orłowa i N. Zagórza. **(posp.)**
- 8·41 rano Podg.-Pł., 8·55 „ Kraków — **z Tarnowa** ma w Podgórzu-Płaszowie połączenie od Żywca. **(osob.)**
- 7·58 rano Podg.-Pł., 8·18 „ Kraków — **z Wieliczki** ma połączenie w Bierzanowie do Lwowa, a w Podgórzu-Płaszowie do Mszany dolnej od 25 czerwca do 15 września. **(miesz.)**
- 7·00 wiecz. Podg.-Pł., 7·15 „ Kraków — **z Wieliczki** ma połączenie w Podgórzu-Płaszowie do Suchy, N. Sącza i N. Zagórza. **(miesz.)**
- 5·40 rano Podg. przst., 5·46 „ Podg.-Pł., 5·50 „ Zwierzyn., 6·05 „ Kraków — **z Husiatyna** przez Chyrów, Nowy Zagórz, Nowy Sącz, Suchą, ma połączenie w Jaśle od Rzeszowa, w Zagórzanach z Gorlic, w N. Sączu z Orłowa i Koszyc w czasie od 1 lipca do 31 sierpnia. **(miesz.)**
- 3·49 pop. Podg. przst., 3·55 „ Podg.-Pł., 4·00 „ Zwierzyn., 4·15 „ Kraków — **z Husiatyna** przez Stryj, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą, ma połączenie w Jaśle od Rzeszowa, w Zagórzanach z Gorlic, w N. Sączu z Orłowa, w Suchy od Zwardonia i Żywca, w Kalwarji od Bielska i Wadowic. **(miesz.)**
- 10·12 rano Pod. przst., 10·18 „ Podg.-Pł., 10·22 „ Zwierzyn., 10·37 „ Kraków; 8·53 wiecz. Pod. przst., 8·59 „ Podg.-Pł., 9·07 „ Zwierzyn., 9·22 „ Kraków — **z Oświęcima (miesz.)**
- 8·24 rano Podg. przst., 8·30 „ Podg.-Pł., 8·55 „ Kraków — **z Żywca** ma w Kalwarji połączenie z Wadowicami. **(osob.)**
- 7·58 wiecz. Pod. przst., 8·04 „ Podg.-Pł., 8·20 „ Kraków — **z Mszany dolnej**, Chabówki (Zakopanego) i Rabki, kursuje tylko od 25 czerwca do 15 września. **(osob.)**

Rozkład jazdy w formacie kieszonkowym po 10 ct. nabyć można na wszystkich stacjach kolei i u konduktorów.

KOLEJ PÓŁNOCNA.

Odchodzą z Krakowa.

- 5·40 rano do Bielska, Żywca, Cieszyna, Berna, Wrocławia, Warszawy, Wiednia (osob.).
- 6·40 rano do Bielska, Żywca, Cieszyna, Berna, Wrocławia, Wiednia (posp.)
- 9·25 rano do Bielska, Żywca, Cieszyna, Berna, Wrocławia, Warszawy, Wiednia (osob.).
- 3·05 popoł. do Bielska, Żywca, Wadowic, Cieszyna, Wiednia (osob.).
- 6·08 popoł. do Oświęcima, Gliwic, Warszawy (osob.).
- 10·— wiecz. do Berna, Wrocławia, Wiednia (posp.).

Przychodzą do Krakowa.

- 6·45 rano z Berna i Wiednia (posp.).
- 7·33 rano z Warszawy (osob.)
- 9·44 rano z Bielska, Żywca, Wadowic, Cieszyna, Berna, Wrocławia, Wiednia (osob.).
- 5·— pop. z Bielska, Żywca, Cieszyna, Berna, Warszawy, Wrocławia (osob.)
- 8·45 wiecz. z Granicy, Bielska, Żywca, Wadowic, Cieszyna, Berna, Wiednia (posp.).
- 10·08 wiecz. z Granicy, Bielska, Żywca, Wadowic, Cieszyna, Berna, Wiednia, Wrocławia. (osob.)

DROBNE OGŁOSZENIA.

Od wyrazu zwykłym drukiem po 2 cnt., tłustym drukiem po 5 cnt. — Minimum ceny ogłoszenia 25 cnt.

Posady i prace

Osoba młoda, z dobrej rodziny, z chlubnemi świadectwami z obywatelskich domów, poszukuje natychmiastowej posady, jako bona do dzieci, na stałe lub na czas kąpielowy, przytem zna się dobrze na gospodarstwie i zarządzie, w czem może panią wyręczać. Adres: M. Z. Nr. 25, poste rest. Kraków.

Doniesienia rozmaite

Do wydzierżawienia we wsi Zwierzyniec 4, piekarnia, sklep i mieszkanie. Wiadomość tamże 766(1-3)

Wózek dla chorego, jest do sprzedania w magazynie mebli, przy ul. Wiślnej, l. 3. 756(4-10)

Urządzenie warsztatu ślusarskiego, przytem hybiarnia i tokarnia w bardzo dobrym stanie, jest zaraz do sprzedania. Wiadomość ul. Szewska, Nr. 17. 76(5-5)

Letnie mieszkanie pod Bielanami, pół godziny jazdy od Krakowa, w okolicy uroczej, blizko lasu i rzeki Wisły, składające się z 6-ciu ubikacyj, lodowni murowanej, artykuły spożywcze na miejscu, do wynajęcia; furmanka na żądanie. Bliższa wiadomość u właściciela realności pod Bielanami, Nr. 48, obok szkoły. 761(2-2)

Sklep z wiktuałami i całem urządzeniem przy ulicy Długiej, l. 16 jest zaraz do sprzedania. Bliższa wiadomość tamże. 741(3-3)

Sklep z wiktuałami i wszelkiemi przyrządami, jest z wolnej ręki do sprzedania, przy ul. Długiej, l. 49. Wiadomość u właścicielki. 771(1-3)

Madame Louise udziela kroju sukien, według najpraktyczniejszej metody. Na żądanie konwersacja francuzka. Grodzka, l. 29, III. piętro. 7 8(-15)

Monety polskie (numizmaty) w całej kolekcji lub pojedynczemi sztukami, oraz „Tabele monet polskich" Zagórskiego — są do sprzedania. Wiadomości udzieli: L. Górski, Grzegórzki, 31.

Fortepjany przegrane, są od 60 złr. do 200 złr. w składzie fortepjanów B. Gabryelskiej, Kraków, Rynek, Krzysztofory. 702(15-?)

Zamówienia o umieszczenie uczniów od 1 września 1892, pod przystępnymi warunkami Rynek 7, II. piętro. 757(3-5)

We Wiedniu. Pierwsze polskie przedsiębiorstwo wysyłkowe Albina Krajewskiego, Wiedeń, I. Giselstrasse 1, dostarcza wszystko, czego kto tylko potrzebuje i co w dział przemysłu i handlu wchodzi, po cenach hurtownych. Zakupuje wprost u fabrykantów. Zamówienia za zaliczką uskutecznia odwrotnie pocztą lub koleją. Na żądanie przesyła cennik illustrowany gratis i franco. 763(5-?)

Lokale.

5 pokoi przedpokój, nyża, kuchnia, na I. piętrze i piwnica są do wynajęcia od 1 lipca, przy ul. Szewskiej, Nr. 7.

5 pokoi z balkonem, przedpokojem i kuchnią, są do wynajęcia od 1 lipca b. r., na ulicy Dolne Młyny, obok fabryki cygar. Wiadomość w kancelarji hotelu „Imperial". 723(9-?)

Najnowsze powieści

W. hr. ŁOSIA

Tajemnice piątego pułku węgierskich huzarów. 1 złr. 50 cnt.

Z różnych pułków. 2 tomy złr. 240.

świeżo wyszły z druku i znajdują się w księgarni G. Gebethnera i Spółki w Krakowie, Rynek. 3 4(30-?)

ZAKOPANE

...y w tym roku znacznych ulepszeń i dobudowań w moim **zakładzie ...leczniczym na Klemensówce w Zakopanem**, otwieram takowy dla gości kuracyjnych z dniem 1 czerwca. Cena pokoju ...em utrzymaniem i kąpielami wynosi dziennie 3—5 złr., stosownie do wyboru pokoju.

...ty rozsyła na żądanie bezpłatnie z szczegółowymi cennikami Dr. WENANTY PIASECKI, właściciel i kierujący lekarz zakładu. 780(-3)

OGŁOSZENIE.

Ponieważ w biurach Dyrekcji i Reprezentacjach Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie wszystkie posady są obsadzone i siły pomocnicze ... wykonania wszelkich spraw bieżących są zupełnie wystarczające, podajemy niniejszem do wiadomości, że z powodów wyżej wyłuszczonych, co najmniej przez rok cały żadnych podań o udzielenie chwilowego lub stałego zajęcia w biurach naszych, a względnie Reprezentacyj naszych, uwzględniać nie możemy.

Kraków, dnia 1 Czerwca 1892 r. 600(1 1)

DYREKCJA
TOWARZYSTWA WZAJEMNYCH UBEZPIECZEŃ W KRAKOWIE.
Z. Słonecki. M. Łępkowski. H. Kieszkowski.

NOWY ZAKŁAD ARTYSTYCZNO-FOTOGRAFICZNY

K. ŻELECHOWSKIEGO, artysty malarza,

(dawniej Błoniewski) 446(18 20)

ulica Podwale, L. 14,

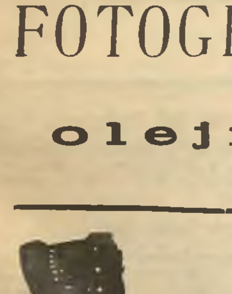
wykonywa według najnowszych ulepszeń

FOTOGRAFJE ARTYSTYCZNE

PORTRETY

olejne i kredkowe.

Ceny bardzo przystępne.



F. CEMBRONOWICZ

3965 majster szewski

w Krakowie, ul. św. Tomasza, l. 21, filia ul. Florjańska, l. 15,

poleca obuwie własnego wyrobu damskie od **3** złr. **25** cnt. i wyżej, męzkie od **4.25** i wyżej. Dziecinne z najlepszego materjału. Reparacja tania obuwia i kaloszy.

LUDWIK SZUFA

KRAWIEC MĘZKI,

ul. Mikołajska 28, parter

Poleca Szanownej Publiczności nowo otworzoną

PRACOWNIĘ

224(4-4)

SUKIEN MĘZKICH.

Przyjmuje wszelkie zamówienia, tak miejscowe jak i zamiejscowe, wchodzące w zakres sztuki krawieckiej po **nader niskich cenach.**

Mając wieloletnią praktykę kroju z pierwszorzędnych firm krakowskich i wiedeńskich, ma nadzieję, że wszelkim wymaganiom, nawet najwybredniejszym zadość uczyni.

RESTAURACJA

TURLIŃSKIEGO

322 **Obiad za 1 złr.** (5-30)

Środa dnia 8-go czerwca

ZUP. { Zupa szczawiowa
Rosół z łazankami

PRZYST. { Omlet z szynką.
Muszelka z mózgu.
Szt. mięsa, sos głogowy.

PIECZ. { Rozbef angielski.
Cielęca ze sałatą.
Ozór po polsku

LEGUM. { Tort czekoladowy.
Galaretka owocowa.

Wszech nauk lekarskich

Dr Edmund Puchacki

ordynuje

jak dawniej od godziny 2-giej do 4 popołudniu.

Ul. Sławkowska, L. 24.

Parter. 6(104 ?)



Ogniotrwałe żelazne

KASETY

szrubowaniem, oraz nowe używane ogniotrwałe

K A S Y

i

prasy do kopjowania

najtańsze u

S. BERGER'A

Wien, Brännerstrasse 10.

Katalogi darmo i opłatnie.

W OGRODZIE

naprzeciw cmentarza krakowskiego, poleca Szan. Publiczności na tegoroczny sezon

wielki wybór

wysadków kwiatowych

jako to **Bratki, Stokrótki, Niezapominajki, Gwoździki** hollenderskie itp. oraz drzewka najstosowniejsze do obsadzania grobów **Wierzby płaczące, Jesiony, Róże, Głogi** (Conifery), **Thuje** i wiele innych. **Również** podejmuje się obsadzania grobów drzewkami ozdobnemi i kwiatami letniemi tak jak i zimotrwałemi. Podług życzenia Szanownej Publiczności, 370(3-3)

ZARZĄD OGRODÓW W OLSZY

E. UKLAŃSKI

poczta Kraków.

MŁYN

najnowszego systemu, nowo wybudowany w Prądniku Czerwonym, jest zaraz do wydzierżawienia. Katolik, pragnący dziarżawy, może zgłosić sie do konwentu **X. X Dominikanów w Krakowie.** 592 2-3)

KAMIENICA

piętrowa z ogrodem, przy mieście Krakowie położona, jest do sprzedania, za dopłatą 6 tysięcy złr. Zgłoszenia w handlu W-go MIKI, KRAKÓW, RYNEK. 76(4-4)

Potrzebuję do gospodarskich zajęć

pomocnika

kawalera, pierwszeństwo otrzyma b. uczeń niższej szkoły rolniczej lub wysłużony w wojsku. Bliższe szczegóły tylko na miejscu w **Morawicy** pod Krakowem, poczta w Liszkach. 5-6(5-6)

Banany

i

Ananasy afrykańskie

od ½ do 3 funtów sztuka, bardzo wonne i soczyste.

Wiśnie i czereśnie

codziennie świeże.

JABŁKA świeże, jakoteż suszone na sposób amerykański, tudzież **gruszki, śliwki i wiśnie.**

Jarzyny zasuszane na zupy i rosoły (Julienne).

SARNINA

na części, codziennie świeża.

BULION

wyborny, w 3 gatunkach, po 2, 3 i 5 złr. funt z wołowiny, dziczyzny i ptactwa dzikiego. 578(6-10)

Żywe i gotowane

RAKI.

Młode ziemniaki

tegoroczne, jakoteż stare, po 2 złr. 90 cnt. 100 kilo.

Wina, koniaki, wódki, likiery oraz wszelkie towary kolonjalne poleca pierwszy

HANDEL DZICZYZNY

KAROL KNORECK i Ska

w Krakowie, Florjańska, 23.

Do sprzedania:

DOM parterowy, przy plantach, front ma 163 kroków, z ogrodem, oficyną piętrową, stajenką, domem dla portjera, bez długu. **MAJĄTEK** 1½ mili od miasta i kolei, 650 mórg obszaru, w tym roli 350, łąk 195, lasu 60, stawów 32 morgi, pałac piętrowy ładny, budynki dobre, murowane z inwentarzami. **MAJĄTEK** do 120 morgów obszaru, przy Krakowie, z dobrymi budynkami, inwentarzem, do sprzedania. **MAJĄTEK** blisko miasta i kolei, szosy, 360 roli, łąk 40, lasu do 200 mórg, budynki bardzo ładne, z inwentarzami do sprzedania. **KAMIENICA** nowa, 3 piętrowa, przy plantach; potrzeba do kupna, 20.000 złr **WILLA** przy Krakowie, z ładnymi budynkami i 42 mórg pola, potrzeba 17 0 0 złr.

Zapytania: **KRASUSKI, Mały Rynek, 1. 6, Kraków.** 604(1-5)

Nauczycielka, Niemka,

z północnych Niemiec, katoliczka, z wyższem wykształceniem, udzielająca gruntownie języki: niemiecki, angielski, francuzki; muzykę i rysunki, poszukuje posady jako guwernantka w domu obywatelskim. Wykazać się może chlubnemi świadectwami z domów polskich. Bliższej wiadomości zasięgnąć można u WP. **Zdzisławów Włodków w Dąbrowicy,** p. Chrostowa. 601(1-3)

BULJON

wyrobu

Kazimiery Matczyńskiej.

Z ptactwa	10·—	złr. kilo
Nr. 00 z truflami	7·50	„ „
Nr. I. przedni	6 50	„ „
Nr. II. doskonały	5 50	„ „
Ekstrakt mięsny po	70 cnt.	słoik.

Bryndza górska

faska 5 kilowa złr. 2 28.

Sprzedaje Zarząd Dworu Łapszyn Brzeżany. 602(1-12)

Na żądanie gratis świadectwa lekarzy pierwszorzędnych szpitali, obywateli najwybitniejszych w kraju i na prowincji

---

Poszukuje się kilkadziesiąt sztuk

krów mlecznych

do chowu. 60?(1-3)

Adres: Nosówka, poczta Rzeszów.

A. Dąmbski.

ZARZĄD FABRYK

MAURYCEGO BARUCHA

w Podgórzu,

zawiadamia Pp. Inżynierów, Architektów i Budujących, że magazyny swoje zaopatrzył we wyborowe **piece kaflowe** tak białe jak i kolorowe, kominki salonowe i kuchnie. Przyjmuje również zamówienia na dachówkę żłobkowaną (falcowaną), cegłę fasadową (verblendery), podwójnie prasowaną, ogniotrwałą, zwykłą i dreny, które z największą punktualnością w czasie umówionym wykonuje. Listy i zamówienia adresować należy: ?91(?0-10)

ZARZĄD FABRYK

MAURYCEGO BARUCHA

W PODGÓRZU.

!JEDWAB!

Najzdrowsza i najprzyjemniejsza w noszeniu w lecie i zimie jest ***bielizna trykotowa hygjeniczna*** z surowego czystego jedwabiu,

odznacz. chlubn. świadect. pp. lekarzy tak w kraju jak i zagran., uprzyw. i marką ochronną zaopatrz. wyrobu

RUDOLFA MAYERA w BERNIE

główny skład powyższej bielizny po cenach bardzo przystęp. i stałych w handlu płócien i got. bielizny

Skórczewskiego i Polakiewicza

W KRAKOWIE, ULICA FLORJAŃSKA.

Uznaję, że bielizna trykotowa, wyrobiona przez p. Rudolfa Mayera w Bernie, a zbadana chemicznie jako czysto jedwabna, bez żadnych innych składników, jest najpewniejsza w noszeniu dla osób wątłego zdrowia, jak również praktyczniejsza od wełnianej lub bawełnianej.
Lwów, dnia 19 marca 1892.
Dr. Głowacki,
dyrektor kr. szpitala powsz. we Lwowie.

Dla rekonwalescentów i w ogóle ludzi cierpiących uznaję bieliznę hygjeniczną, czysto jedwabną, wyrobu fabrykanta Rudolfa Mayera w Bernie, jako najzdrowszą i najpraktyczniejszą w noszeniu.
Lwów, 16 marca 1892.
Dr. Józef Weigel m. p.

Przeciw reumatyzmowi jako hygjeniczną bieliznę, uznaję czysto jedwabną, wyrabianą przez p. Rudolfa Mayera w Bernie, za najwłaściwszą w noszeniu.
Dr. Barącz m. p.

Bielizna wyrobu p. Rudolfa Mayera w Bernie jako czysto surowo jedwabna bez żadnych innych składników — jest najpewniejszą w noszeniu dla osób wątłego



zdrowia, jak również praktyczniejsza od wełnianej, bawełnianej lub nicianej.
Kraków, 28 marca 1892.
Dr. Torczyński m. p.
Sekundarjusz Szpitala w Krakowie.

Dla cierpiących w ogólności polecam tylko bieliznę hygjeniczną, czysto jedwabną, z fabryki Rudolfa Mayera w Bernie, bo jest niezawodnie najzdrowszą w noszeniu.
Lwów w marcu 1892.
Dr. Sztembarth m. p.

Bieliznę jedwabną trykotową, wyrobu p. Rudolfa Mayera w Bernie, osobiście wypróbowaną, polecam jako rzeczywiście hygjeniczną, a w użyciu praktyczniejszą od wełnianej i nicianej.
Lwów, dnia 16 marca 1892.
Dr. Karol Gross m. p.

Prócz czysto jedwabnej bielizny, wyrobu p. Rudolfa Mayera w Bernie, nie znam innej, by tak korzystnie w lecie jak i w zimie, jako hygjeniczna do użycia się nadawała.
Kraków, dnia 18 marca 1892.
Dr. Śliwiński m. p.

Do pana Edwarda Helwiga we Lwowie. Wskutek polecenia Magistratu do L. 19.148 1892 r. zbadałem przedłożone przez Pana dwie próby trykotu jedwabnego, opatrzone marką: „K. k. Oestr. n. ung. Privilegium. Hygienische Seiden Tricot-Wäsche Rudolf Mayer — Seiden Tricot Waaren Fabrik in Brünn" — tak pod względem chemicznym jakościowym i mikroskopowym, a na podstawie ... że spo rządzone są takowe z czystego jedwabiu, bez domieszek innych włókien. Resztki prób rzeczonego trykotu, zaopatrzone marką ochronną i pańskim podpisem zachowuję w laboratorjum pod powyższą liczbą urzędową w celu możliwych dalszych porównań i badań. Z miejskiego Laboratorjum chemicznego we Lwowie, 30 marca 1892, *Dr. Mieczysław Dunin Wąsowicz* m. p., zaprzysiężony chemik miejski i sądowy. Docent towaroznawstwa. 516 6 -30

ZNIŻONE CENY

MASŁA

do kuchni i pieczywa

W MLECZARNIACH E. DOBRZYNSKIEJ.

Dla restauratorów i kupców pewien rabat.

Ser zwykły krowi, funt **12** centów.

NA OBECNY SEZON

PIERWSZORZĘDNA POLSKA FABRYKA SPECJALNYCH RĘKAWICZEK.

Antoni M. Mirkiewicz

W KRAKOWIE, Filja: ulica Grodzka, Nr. 31. FABRYKA: ulica Mostowa, Nr. 4.

Poleca zawsze w wielkim wyborze:

Magazyn rękawiczek specjalnych glacé, duńskich, jelonkowych, uniformowych, jedwabnych, niciarych. Bandaże rupturowe, paski damskie, podwiązki, torebki podróżne, portmonetki, mydełka. Wielki wybór krawatek, szelek gumowych i różnych potrzeb rękawiczniczych. Pantofelki pokojowe, pantofelki do gimnastyki i paski gimnastyczne, rękawice do szermierki. Wykonuje pranie rękawiczek bardzo szybko i tanio po 10 cnt. od pary. Dla p. p. Kupców firma dostarcza hurtownie w wielkim wyborze po cenach fabrycznych. 38(3-7)

Pierwszy parowy

amerykański młyn do kości

i nawozów mielonych

założony w roku 1891 542

w Klimkówce, p. Rymanów,

Fabryka zbudowana według najnowszych wymogów technicznych, zaopatrzona w najnowsze patentowane aparata, maszyny etc., laboratorjum chemiczne; — oświetlona elektrycznie.

Wyrabia wszelkie gatunki nawozów fabrycznych, tj: mąkę kościaną surową, parzoną i zaprawianą kwasem siarkowym, nadfosforany, mąkę rogową z fosforytów, żwili Thomasa etc., jakoteż tłuszcze, oleje i inne artykuły, w zakres przedsiębiorstwa wchodzące.

Worki i plomby z marką ochronną † i firmą St. Ostaszewski, Klimkówka, p: Rymanów.

Doświadczenia z nawozami sztuczneni robione na własnych polach, można oglądać w różnych porach roku. Na donoszących o przybyciu konie będą oczekiwać na stacji Rymanów.

Cenniki na żądanie darmo i franco.

Na wszelkie zapytania odpowiada się odwrotnie

Zarząd dóbr Klimkówki

poczta, stacya kolejowa i telegraficzna Rymanów.

Już otwartą została

Pierwszorzędna KAWIARNIA LETNIA

W. JANIKOWSKIEGO (dawniej Rehmana)

przy plantacjach, obok szkoły św. Scholastyki.

Koncerty muzyki wojskowej dwa razy w tydzień. Usługa skrzętna i rzetelna.

4?0 4 4) Z poważaniem **W. Janikowski**

Düsseldorfska fabryka

JANA LEBENSZTEINA

w Krakowie (Zwierzyniec),

poleca przedniego wyrobu

musztardę düsseldorfską, francuską i krymską,

znakomity ocet owocowo-spirytusowy, estragonowy i winny, również z całą sumiennością pod kierunkiem pp. aptekarzy wyrabiam synapizma pod godłem „Austria". 443 9—52

Składy we wszystkich większych handlach.

Zwraca się uwagę na markę ochronną.

JULIAN KURKIEWICZ

Kraków, Mały Rynek, obok kościoła św. Barbary.

100 BILETÓW WIZYTOWYCH 63 cnt.

Poleca swój obficie zaopatrzony

Skład artykułów religijnych, papieru, materjałów piśmiennych, albumów, wyrobów skórkowych itp. Na egzamina: Książki do nabożeństwa polskie i niemieckie, od najskromniejszych do najefektowniejszych począwszy od **15** cnt. **Na pamiątkę I-szej komunji św.** Obrazki najrozmaitsze, medaliki srebrne itp. **Koronki i różańce** z granatków, ametystów, malachitów, perłowej masy na łańcuszkach srebrnych i posrebrzanych, kościane, jerozolimskie, kokosowe, szklanne, z drzewa w orzeszkach metalowych, kokosowych, kościanych i t. p. **Pasyjki** do wieszania i postawienia, niklowe, metalowe, kościane i inne. **Ramka do fotografij i obrazków** złocone, niklowe, brązowe, mosiężne, oksydowane, drewniane, rzeźbione i patyczkowe, do postawienia i powieszenia od 6 cnt.

Papier listowy w wielkim wyborze w kasetkach po 100 sztuk od 28 cnt., do najwykwintniejszych. Przyjmuje się obrazy do oprawy i passepartout. Zamówienia z prowincji uskutecznia się odwrotną pocztą.

100 BILETÓW WIZYTOWYCH 45 cnt.

!!! Ważne do przeczytania. !!!

Dyrekcja Towarzystwa tkaczy, założonego w r. 1882 pod wezwaniem św Sylwestra w **KORCZYNIE** obok Krosna, poleca P. T. Publiczności ze swego składu wyroby czysto lniane jak:

Płótna białe webowe, płótna białe grubsze, płótna prześcieradłowe, (wymienione gatunki płócien są apretowane lub po swojsku bielone), płótna półbielone i szare; dreliszki szare i kolorowe; dymki zwykłe i adamaszkowe; ręczniki lniane białe, szare, adamaszkowe i kąpielowe włochate; obrusy ze serwetami białe, adamaszkowe, obrusy ze serwetami kolorowe; fartuszki, ścierki, i t. p. w zakres tkactwa wchodzące wyroby po umiarkowanych cenach.

Pod powyższym adresem uprasza się o żądanie próbek z cennikiem, które się wysyła franco.

Z głebokim szacunkiem

DYREKCJA.

Najnowsza powieść

W. hr. ŁOSIA 313(6-?)

z serji „ŚWIAT I FINANSE" w dwóch tomach p. t.

Zięciowie domu „Kohn & Cie"

wyszła z druku i znajduje się wszystkich księgarniach. Skład główny w księgarni S. A. Krzyżanowskiego (Rynek). Cena zł. 2.40.

Cukiernia E. W. Pląskowskiego w Krakowie, plac Szczepański, Nr. 2. *Poleca Szanownej P. T. Publiczności* codziennie świeży *Napój Majowy* na porcje, butelki i półbuteiki, oraz *Karmelki Majowe.* Pp. Kupcom odstępuje się stosowny rabat.

Wydawca, naczelny i odpowiedzialny redaktor Dr Józef Orłowski

Druk Wł. L. Anczyca i Spółki, pod zarz. Jana Gadowskiego.